Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

2. SIERPNIA 1926.

NR. 175. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Ich program.

Teraz, kiedy „Czas" podjął kampanję o usunięcie duchowieństwa z życia politycznego i z ciał parlamentarnych, widocznym się staje w ogólnych zarysach plan strategiczny obozu „odrodzenia moralnego", którego zasłoną przed społeczeństwem jest rząd p. Bartla. Zwrócimy uwagę na jego ważniejsze punkty:

1) Przedewszystkiem „odrodzeńcy" zdecydowani są niedopuścić do wzmocnienia Sejmu przez odpowiednią zmianę ordynacji wyborczej i szybkie wybory. Rząd p. Bartla nie chce słyszeć ani o jednej, ani o drugich. Reprezentacja narodu ma być nadal bezsilną i niepopularną.

2) Usiłuje się „zunifikować" korpus oficerski pod hasłem bezideowego służalstwa p. Piłsudskiemu. Generałów wybitnych i zasłużonych wymanewrowano z armji, innych „oddano do dyspozycji", pozbawiono przydziałów i wpływu, resztę steroryzowano komisją gen. Żeligowskiego i zuchwałem, bezwstydnem, bezkarnem trzymaniem w więzieniu przywódców wojsk praworządnych, oraz narzuceniem przywódcy rokoszu na ministra wojny. Dla wojska wydaje się obskurny dziennik „Polska Zbrojna", atakujący ordynarnie stronnictwa praworządne. Armji naszej grozi obecnie poważne niebezpieczeństwo. Przykro jest nawet o tem pisać, lecz jasnem jest, że armji na zasadach płaskiego kultu osobistości i pogardy dla prawa budować nie można.

3) Administrację oczyszcza się szybko, aby mogła stać się narzędziem walki wyborczej ze stronnictwami praworządnemi. P. Młodzianowski rozbił już ministerstwo spraw wewnętrznych i usunął fachowców od najważniejszych stanowisk, teraz domaga się „Głos Prawdy", by tosamo uczynił w województwach. Można sobie wyobrazić, jak taka selekcja w duchu niefachowości i lewicowości zdemoralizuje naszą młodą biurokrację, jeśli się temu szalonemu systemowi szybko nie położy kresu.

4) Niezmiernie ważną rolę w planie strategicznym „odrodzeńców" grać ma „Strzelec", popierany przez wojsko moralnie, a przedewszystkiem finansowo i dostarczaniem broni. Jak jednak z ogłoszonego przez nas wczoraj komunikatu P. P. S. wynika, „Strzelec" jest nadal organizacją ćwiczącą i uzbrajającą milicjantów socjalistycznych i walczą tam ze sobą wpływy wszystkich partyj lewicowych. Niedawno jeden z posłów „Wyzwolenia" groził strzelcami obszarnikom i księżom, a że także komuniści na terenie b. Kongresówki korzystają z broni i funduszów „Strzelca" jako jego członkowie, jest rzeczą nieulegającą wątpliwości. „Strzelec" kryje więc w sobie różne niespodzianki, zwłaszcza, że Związek Naprawy Rzeczypospolitej, który ma być najbardziej prawicową organizacją w obozie „odrodzeńców", jest jeszcze zbyt słabym, by zapewnić sobie wśród Strzelców przewagę. Fakt, że w każdym powiecie radykali chłopscy, komuniści i półkomuniści rozporządzają około tysiącem karabinów „na wszelki wypadek", nie może chyba uspakajać praworządnych obywateli, zwłaszcza właścicieli dóbr... Zarówno kampanja wyborcza, jak i agitacja za reformą rolną może w tych warunkach łatwo zamienić się w krwawą rozprawę.

5) Dalszym punktem programu „odrodzeńców" jest zdezorganizowanie społeczeństwa i pozbawienie go przywódców zapomocą oszczerczej kampanji prasowej. Obóz ten rozporządza kapitałami ogromnymi, wydaje bowiem coraz to nowe pisma i broszury. Typowymi przedstawicielami tego nowego, niszczycielskiego dziennikarstwa, są pp. Stpiczyński i Ehrenberg. Pierwszy dosłużył się w krótkim czasie 30 zasądzających wyroków prasowych; drugi jest figurą, o której się w uczciwem towarzystwie jak najmniej mówi. „Głos Prawdy", oficjalny organ piłsudczyków, dyffamując polityków obozu praworządnego, walczy równocześnie o wypuszczenie z więzień młodocianych komunistów. Stoi to — jak się zdaje — w związku z próbami utworzenia partji „narodowych komunistów", którąby tworzyła lewicę „odrodzenia moralnego".

6) Wreszcie „Czas" podjął się delikatnej roli, jaką jest propaganda za usunięciem duchowieństwa z życia politycznego. Duchowieństwo jest na wsi ważnym elementem równowagi, praworządności i spokoju. Posiada dzięki swej pracy społecznej niemały autorytet, z którym obóz radykalny walczy od lat niestrudzenie. Gdyby udało się czynnik ten usunąć, pole byłoby opanowane przez lewicę i jej stańczykowsko-monarchistycznych (!) sojuszników. Mamy dane, by przypuszczać, że planuje się w Rzymie poufny d e m a r c h e celem uzyskania od Stolicy św. dla duchowieństwa polskiego formalnego zakazu brania udziału w najbliższej kampanji wyborczej i kandydowania do Izb... Wspomniałem wczoraj o podobnym kroku odnośnie do biskupów w r. 1922. Oczywiście artykuły konserwatywnego i „katolickiego" „Czasu" popierające ten projekt — będą wtedy bardzo pożyteczne. Trudno byłoby bowiem powoływać się w tych kołach na artykuły p. Perla lub czeladnika masońskiego Stpiczyńskiego.

Oto kilka punktów programu, jaki obóz „odrodzenia" usiłuje przeprowadzić. Rząd p. Bartla gra rolę przejściową. Ma on na celu tylko paraliżowanie oporu Sejmu i społeczeństwa, póki „odrodzeńcy" nie wzmocnią swych sił i nie wykończą organizacji.

Jan Matyasik.

———oOo———

Poincare pracuje nad podniesieniem franka.

RZĄD ROZPORZĄDZA OGROMNĄ WIĘKSZOŚCIĄ.

Paryż. (PAT.). Izba uchwaliła **380 głosami przeciwko 150 przejście do dyskusji** nad artykułami finansowemi projektu rządowego, przyczem rząd stawiał kwestję zaufania.

Paryż. (PAT.). W przemówieniu swem, wygłoszonem na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych, Poincare zaznaczył, że projekty obecne rządu mają na celu szybką poprawę sytuacji oraz sanację finansów. **Poincare potępił szkodliwą panikę na rynku walutowym oraz ukrywanie kapitałów zagranicą.** Rząd pragnie dać frankowi wartość realną i przed stabilizacją podnieść jego kurs. Premjer wezwał Izbę, aby podporządkowała wszystkie względy partyjne dziełu sanacji finansów.

Paryż. (PAT.). Poincare postanowił z dniem 1 sierpnia podwyższyć oprocentowanie bonów obrony narodowej. Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów Poincare wystąpi z propozycją zwołania obu Izb prawdopodobnie w ciągu miesiąca sierpnia na **Zgromadzenie narodowe** w celu nadania statutowi, dotyczącemu tworzenia kasy amortyzacyjnej, mocy ustawy konstytucyjnej.

Min. Zaleski niebawem ustąpi?

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach politycznych krążą znowu pogłoski, iż **stanowisko min. Zaleskiego zostało znowu zachwiane. Jako kandydata do teki wymienia się p. Patka. P. Patek** był już ministrem w r. 1920 i **okazał się wówczas uległym narzędziem p. Piłsudskiego.**

Życzliwa ocena mowy min. Zaleskiego

w komisji sejmowej.

Warszawa. (Telef. wł.). W komisji spraw zagranicznych przemawiał pos. Stroński (Ch. N.), który odniósł się życzliwie do ekspose min. spraw zagranicznych. Pos. Bator (Z. L. N.) zajął się sprawą gospodarczą ekspose min. Zaleskiego, podkreślając, iż **zwrócenie uwagi na stronę gospodarczą jest najbardziej przekonywującem potwierdzeniem zapewnień rządu o pokojowym charakterze jego polityki.** Pos. Niedziałkowski (P. P. S.) wyraził nadzieję, że polityka min. Zaleskiego będzie kontynuacją polityki Skrzyńskiego. Pos. Dąbski (Stron. Chłopskie) podnosił konieczność uzyskania dla Polski stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Sprawę monopolu spirytusowego wyświetli sąd.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisja rewizyjna powołana przez min. skarbu do rewizji monopolu spirytusowego, ukończyła już prace, i jak słychać, stwierdziła szereg popełnionych nadużyć. Komisja stawia wniosek oddania tej sprawy prokuratorowi. Jak się dowiadujemy, pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej niżsi urzędnicy, którzy brali łapówki, wyżsi zaś urzędnicy mają być zawieszeni w swoich czynnościach. Ponieważ do odpowiedzialności pociągnięci będą również ci, co dawali łapówki, zakrawa to wszystko razem na wielką i skandaliczną aferę.

Stan prac nad samorządem.

Warszawa. (Tel. wł.). Sejmowa Komisja administracyjna ukończyła w piątek drugie czytanie ustawy o ustroju powiatu. Dotychczas więc **załatwiła Komisja administracyjna cztery projekty ustaw samorządowych**, mianowicie: o ustroju gminy wiejskiej i ordynację wyborczą wiejską, o ustroju miast i projekt o ustroju powiatu. Pozostają jeszcze do uchwalenia w Komisji projekty ordynacji wyborczych: miejskiej i powiatowej, które załatwione zostaną niezwłocznie po rozpoczęciu jesiennej sesji Sejmu we wrześniu, poczem wszystkie **sześć projektów ustaw samorządowych przedłożonych zostanie łącznie na plenum Sejmu do uchwalenia.** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ciała ustawodawcze załatwią ustawy samorządowe w ciągu października.

Komu rokosz przyniósł korzyści?

Awanse żydów w armji.

„Gaz. Por. Warszawska" podaje interesujące szczegóły o roli oficerów-żydów z departamentów sądownictwa i intendantury w majowym przewrocie. Pułkownicy **Liebkind-Lubodziecki** i **Menkes-Mecnarowski**, aresztowali po wybuchu rokoszu swego szefa, gen. Grubera, oraz kap. Heydukowskiego. Po rokoszu obaj żydzi pozostali na stanowiskach. W intendanturze rządzą: **ppłk. Landau-Zapolski, ppłk. Goldwasser, mjr. Hochstimm**, por. **Goldmann.** Ppłk. **Goldwasser** został szefem biura badań Dep. VII., mjr. **Hochstimm** jest kierownikiem biura badań w D. O. K. I., ppłk. **Landau-Zapolski** jest szefem intendantury rejonowej.

„Pod jego rządami — pisze „Gaz. Por. Warsz." — intendantura ma obecnie w niedzielę całodzienne urzędowanie. Cóż Landaua mogą obchodzić święta katolickie! Pewne zaś światło na gospodarkę pana szefa rzucić może fakt, że zakupuje on siano u dostawcy Bronsztajna (oczywiście żyda), w cenie 14.85 zł. za centnar, gdy cena rynkowa wynosi 8 złotych. Ale ppłk. Zapolski Landau korzysta z wysokiego poparcia gen. Krzemińskiego-Friedmana".

Ten ostatni, jeden z najwybitniejszych przywódców konspiracji, przed rokoszem został po gen. Piku przewodniczącym Najwyższego Sądu Wojskowego.

Czyż można się dziwić, że żydzi chwalą rząd? I czy można się nie dziwić, że mimo wszystko żądają równouprawnienia przy dostawach? I czyż można się nie oburzać, że w kwestjach honoru oficerowie zależni są od sędziów, którzy złamali przysięgę, a do tego żydów?

Krwawy terror antyreligijny w Meksyku.

ROZBROJENIE LUDNOŚCI KATOLICKIEJ.

Nowy Jork. (PAT.). Meksykańskie **władze** kościelne zarządziły, by funkcje kościelne zostały wstrzymane już w piątek o północy. **Meksykański minister sprawiedliwości zakazał wszystkim katolikom noszenia broni, ponieważ** władze rządowe dowiedziały się, że poszczególne grupy katolików odbywają poufne zebrania, na których naradzają się nad zakupem broni. Noszenie broni możliwem będzie tylko na mocy specjalnego zezwolenia. Zarządzono również nadzór nad mieszkaniami wybitnych katolików. Wydawca katolickiego dziennika „El Faro", został aresztowany wraz z trzema reporterami.

(Rozbrojenie ludności w Meksyku, klasycznym kraju rewolucyj i bandytyzmu politycznego, jest bezprzykładnym gwałtem. Uw. Red.).

PIERWSZE TRUPY W KOŚCIOŁACH STOLICY.

Meksyk. (PAT. United Press.). **Większość kościołów została już zamknięta.** Rząd utworzył komisję, składającą się z 30 członków, która ma objąć zarząd nad kościołami. Przy opuszczaniu kościoła św. Rafaela przyszło do konfliktu między ludnością wychodzącą z kościoła, a oddziałem wojskowym, przyczem wojsko oddało **salwę karabinową do tłumu. 10 osób zostało zabitych.** Cały dzień żołnierze i żandarmerja utrzymywała porządek w mieście. Rozpoczęty przez katolików **bojkot gospodarczy, daje się już odczuwać.** Wszyscy starają się zaopatrzyć w środki żywności, oczekując rozruchów. Wiele cudzoziemców wyjechało.

RZĄD ROZKAZUJE UŻYWAĆ BRONI PALNEJ.

Nowy Jork. (PAT.). Donoszą z Meksyku: Rząd powziął środki zapobiegające rozruchom. Od piątku chodzą po mieście patrole wojskowe. **Oddziały wojskowe otrzymały rozporządzenie, aby w razie oporu używać broni palnej.** Ruch protestacyjny trwa dalej mimo dalszych aresztowań.

Senat chce ulepszyć reformy Sejmu.

SEN. THULLIE (CH. D.) ZA REFORMĄ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Witold Gorczyński obłąkanym?

Warszawa. (Tel. wł.). Senat stał się wczoraj widownią b. przykrej sceny. Mianowicie podczas przemówienia sen. Zdanowskiego w pewnej chwili z pokoju obok trybuny **wpadł na salę jakiś człowiek** i usiłował wejść na trybunę wykrzykując, że chce mówić z marszałkiem i że ma podanie do Prezydenta. **Woźni natychmiast wyprowadzili go z sali obrad.** Okazało się, że jest to **Witold Gorczyński**, twórca legjonów w Rosji, **znany z procesu P. P. P.** Na zapytanie po co przyszedł oświadczył, że **prześladują go wrogowie** i chce wręczyć Prezydentowi podanie, które było napisane na świstku papieru i bez żadnego sensu. Na pytanie, **gdzie mieszka, nie umiał odpowiedzieć**, a gdy mu podpowiedziano, że chyba w Warszawie, odpowiedział, że chyba tak.

Gorczyński sprawia wrażenie b. zdenerwowanego i niepoczytalnego. W czasie przesłuchiwania go przyjechał do Sejmu prem. Bartel, który zawezwał Pogotowie Ratunkowe.

POSTULATY KLUBU CHRZ. DEMOKRACJI.

Sen. Thullie (Ch. D.) mówi, że Sejm odrzucił udzielenia Prezydentowi prawa „veta", które uważa zresztą za zbyteczne, bo Konstytucja nie ogranicza terminu, w jakim Prezydent ma ustawy ogłaszać, co jest więcej niż prawo veta. Parlamentaryzm nasz ma wiele błędów, spowodowanych **niedostosowaniem ordynacji wyborczej do kultury wyborców** i dlatego pożądane jest zniesienie proporcjonalności, wzmocnienie władzy wykonawczej i stanowiska Senatu. 4 letnie doświadczenie dowiodło konieczności **istnienia Senatu i celowość jego poprawek. Nietykalność poselska musi być ograniczona.** Rząd powinien zreorganizować administrację, która przeszła w biurokrację. Chodzi jednak o to, ażeby powołać urzędników kwalifikowanych i nie czynić zmian z powodów politycznych. Konfiskaty pism mogą być niekiedy wskazane, ale **dotychczas niestety były konfiskowane tylko pisma prawicowe.** Świadczenia społeczne powinny być dostosowane do potrzeb ustawy o Kasach Chorych, a oszczędności powinny być racjonalne. **Możność podnoszenia podatków musi być w pełnomocnictwach ograniczona**, a dochodów trzeba szukać w naprawie monopolu. Klub Ch. D. będzie głosował za pełnomocnictwami.

Następnie mówił przedstawiciel N. P. R. sen. Banaszek, który oświadczył, **że klub jego głosować będzie przeciw pełnomocnictwom.** Sen. Woźnicki (Wyzw.) podkreśla, że przedłożone zmiany konstytucji są zamachem na prawo najwyższego suwerena, jakim jest naród. Znacznie ważniejszem jest obecnie rozwiązanie Sejmu. Po sen. Woźnickim mówił sen. Koskowski.

———oOo———

Sprawozdanie Najw. Izby Kontroli przyjęte

z piątkowego posiedzenia Sejmu.

Po załagodzeniu burzliwego incydentu wywołanego przez pos. **Regera** (P. P. S.) Sejm **odrzucił wniosek Ukraińców i pos. Fiderkiewicza** (N. P. Ch.) **o wyrażenie nieufności wicemarszałkowi Dębskiemu.** Następnie przyjęto **ustawę o samoistnym podatku wyrównawczym** dla pokrycia deficytu budżetu gmin wiejkich, referowaną przez pos. Ledwocha (Str. Chł.).

Pos. Rymar (Z. L. N.) przedstawił sprawozdanie komisji w kwestji sprawozdania Najw. Izby Kontroli za rok 1924. Referent stwierdził, że Sejm musi zatwierdzać wydatki już dokonane. Sądzi, iż pożądanem byłoby wzmocnienie kontroli, danie prezesowi N. I. K. inicjatywy w zakresie kontroli oraz możności wypowiadania się w sprawie prowizorjów budżetowych w komisjach.

Sprawozdanie N. I. K. oraz wnioski komisji przyjęto.

P. BARTEL ŁAGODZI PRZEPISY PASZPORTOWE.

Warszawa. (Telef. wł.). Komisarjat rządu otrzymał od premjera Bartla **polecenie bardziej liberalnego wydawania paszportów ulgowych** na świadectwa lekarskie i świadectwa niezamożności. **Granice niezamożności przesunięto z 600 na 800 zł. miesięcznego zarobku.**

TYLKO ROK W SŁUŻBIE ORDYNANSOWEJ.

Warszawa. (AW.) Minister spraw wojskowych zarządził, aby młodsi oficerowie w służbie ordynansowej i adjutantów nie przebywali dłużej, niż 1 rok.

———ooo———

Warszawa. (Telef. wł.). Klub Ch. D. wniósł interpelację z powodu częstych konfiskat „Rzeczypospolitej".

Warszawa. (AW.) Dowódcą D. O. K. Lwów mianowany został gen. Norwid-Neugebauer. Gen. Wł. Sikorski przechodzi na stanowisko jednego z inspektorów armji do Warszawy.

(Nowo mianowany d-ca okręgu korpusu we Lwowie, gen. Norwid-Neugebauer, miał według pierwotnych planów zostać jednym z inspektorów armji i właśnie zwierzchnikiem gen. Sikorskiego. Przeciwko temu prasa praworządna podniosła protest, jak się okazało, skuteczny. Przyp. Red.).

Zmiany na naczelnych stanowiskach w Sowietach.

Moskwa. (PAT.). W kołach poinformowanych słychać, że w związku z usunięciem Zinowjewa **oczekiwać należy dalszych ważniejszych zmian personalnych w Radzie komisarzy ludowych.**

W najbliższych dniach ma ustąpić pierwszy **komisarz handlowy Kamieniew** i zastępca komisarza **Łaszewicz.** Następcą Zinowjewa, jako przewodniczącego Kominternu, jest przypuszczalnie **obecny ambasador w Paryżu, Rakowsky.**

Przegląd religijny.

(Sprawozdanie ze stanu katolickiej literatury we Francji. — Zasługi symbolistów. — Prąd po wojnie. — Nowe nawrócenia. — Etykiety zawodzą).

Interesujące sprawozdanie z obecnego stanu literatury katolickiej we Francji podaje w „Germanii“ berlińskiej Dr. Bern. Fay, prof. uniwersytetów w Clermond-Ferrand i Chicago, autor szeregu francuskich dzieł poświęconych historji literatury i krytyce.

Naprzód zajmuje się rzekomą sprzecznością, że się tyle mówi i pisze o odrodzeniu religijnem we Francji, a równocześnie musi się stwierdzić, że to odrodzenie religijne nie zmienia nic w życiu politycznem i społecznem kraju. „Miesza się tu — pisze — fakty społecznej natury z przemianami duchowemi“. I wyjaśnia, że odrodzenie przejawia się przedewszystkiem w najwyższych sferach warstwy wykształconej, a następnie wśród młodych, w wielkich szkołach: Ecole normale, Polytechnique, Centrale i in.

Religijne odrodzenie we Francji stoi w ścisłym związku — pisze prof. Fay — z dawniejszym kierunkiem symbolizmu. „Jest uderzającem, jak wiele katoliccy pisarze zawdzięczają Rimbaud'owi, co często przypomina Paul Claudel“. W czasie bowiem, kiedy kierunek materjalistyczny święcił swoje triumfy, a romantyzm zadowalał się tem, że go realiści i materjaliści łaskawie przypuszczali do współpracy, „wtedy wolne duchy szukały drogi, którąby je wydobyła z otchłani ciała i zwierzęcej monotonji, w którą się coraz głębiej zapadał Zola i jego szkoła“. Ruszyła jakby krucjata poetycka na poszukiwanie nieskończonego piękna ukrytego pod symbolizmami życia i natury, i na rozdarcie zasłony, która to piękno zakrywała. „Obok Rimbaud'a uznawali ci „awanturnicy“ Baudelaire'a i Villiers de l'Isle za swoich wodzów“. Zapewne, symbolizm francuskiej poezji nie był równoznacznym z odrodzeniem katolicyzmu; przyspieszył je jednak, pobudził, bo wytworzył zmysł dla świata nadzmysłowego, dla nadprzyrodzoności, — wychował wreszcie dwóch największych poetów przedwojennej generacji: Francis Jammes i Paul Claudel'a. Przed wojną błysnął katolicyzm już szeregiem wielkich talentów: powieściopisarzy, jak Bordeaux, Bazin, częściowo Barrés, (który zresztą był tylko powierzchownie katolikiem), — poetów, jak Péguy, którego „powolne, łagodne nawrócenie do katolicyzmu uczyniło z niego przedziwnego propagandystę religji“.

Po wojnie, „przez 3 lub 4 lata sytuacja nie była jasną. Potem jednak prąd nawróceń wzmógł się na nowo. Najciekawszem i najbardziej sensacyjnem było nawrócenie „kubisty“ Max Jacob, urodzonego żyda, genjalnego zaprawdę pisarza... Na literacką młodzież wywarł on wpływ, jak rzadko kto. Jego pełne nawrócenie na katolicyzm, jego schronienie się w klasztorze St. Benoit sur Loire, jego piękne poezje religijne oznaczają początek odrodzenia chrześcijańskiego współczesnej poezji“. Nawrócił się również inny, znakomity poeta, głośny dziś Pierre Reverdy, i wielu innych, którzy się obecnie skupiają około słynnego filozofa, także konwertyty z protestantyzmu, Jakóba Maritain'a. Ostatniem i najgłośniejszem jest nawrócenie poety Jana Cocteau. W swoim „liście do Maritain'a“, który zrobił prawdziwa sensację w kołach literackich, pisze: „Przez lat 10 stawałem przed społeczeństwem, by bronić kubizmu, dadaizmu, sadaizmu i ich przedstawicieli. Dziś staję przed niem, by oświadczyć: — pragnienie nowości jest pragnieniem świeżości. Jedyną świeżością, wieczną świeżością jest — Bóg... Będę młodym radził, by zawsze tak czynili, by ich dzieła Bogu się podobały, choćby się ludziom wydały niezrozumiałemi, t. zn. występnemi wobec ludzkich trybunałów“.

Wreszcie katolicki nakładca Nourrit wydaje zbiór pism ilustrujących katolickie odrodzenie poezji p. t.: „Złoty flet“. Nowe to wydawnictwo „objawiło“ — mówi prof. Fay — Francji nowego wielkiego poetę, G. Bernanzo, którego pierwsza książka: „Pod słońcem szatana“ w kilku dniach (!) została rozchwytana w ponad 50 tysiącach egzemplarzach.

Temu zastępowi świetnych pisarzy i poetów zawdzięcza katolicyzm swój wielki wpływ na inteligencję francuską. Że jednak w stosunku do warstw ludowych inteligencja stanowi mały procent, „odrodzenie religijne“ Francji nie wyraża się jeszcze w życiu społecznem.

W związku z temi uwagami prof. Fay nasuwa się jedno spostrzeżenie! Wyliczone wyżej nawrócenia należą do obozu — jak się u nas mówi — lewicy artystycznej, czy literackiej, t. zn. do tego kierunku, który stoi w walce z wielkimi prądami literackimi przeszłości, jak naturalizm, romantyzm, a nawet z „świętemi kanonami“ tworzenia. Młodzi ci ludzie podważają fundamenta poetyki, konstrukcji powieściowej, gramatyki nieraz nawet. Patrzymy na nich nieraz, jak na ludzi, dla których nic niema świętego, skoro ani Mickiewicz, ani Sienkiewicz, ani Goethe, ani Szekspir nie są dla nich bezwzględnymi autorytetami. Pokazuje się, że te nowe kierunki literackie treściowo, ideologicznie nie są żadną herezją przeciw społeczeństwu, religji, patryjotyzmowi, że są natomiast szukaniem nowej techniki poetyckiej, ekspresji. Taki Cocteau zostawszy katolikiem, został dalej kubistą, czy dadaistą; u nas, w naszem poczciwem społeczeństwie, uznanoby może w tem „szarganie świętości“, gdyby się ktoś ośmielił napisać religijny wiersz w duchu kubizmu. Bywały i podobne wypadki...

Oburzano się swojego czasu we Francji, gdy wielki konwertyta, uczeń Zoli, Karol Huysmanns († 1905) po swojem nawróceniu zachował dawny realistyczny styl. Ten jednak „rewolucyjny“ pisarz umierając, kazał się pochować w habicie benedyktyńskim i po sobie zostawił wspaniałą książkę „En route“, z której się można uczyć początków katolickiego życia duchowego, a jego krytyk, typowy „katolik z tradycji“, zapomniał o Bogu w ostatnich chwilach swego życia.

Nie wszystko bowiem na tym świecie, zwłaszcza sprawy duszy, da się bezapelacyjnie załatwić i wyjaśnić na podstawie etykiety przyklejanej przez t. zw. opinję. Etykiety często są fałszywe, a zawsze tak jest z niemi, że lepiej towar wypróbować, niż polegać na samej etykiecie.

Pejot.

O czem piszą inni?

Jaczejki w „Strzelcu“. — „Czy „Nowa Polska Zbrojna“ jest potrzebna? — Polityka w armji. — „Marsz Kadrówki“ niepokoi zagranicę.

Podajemy tekst poufnego okólnika pos. Pużaka w sprawie przyspieszenia formacji milicji robotniczej P. P. S. w „Strzelcu“, zauważa „Kur. Poznański“, że skoro

„organizacja „Strzelca“ przekładana jest przez organizacje P. P. S. jaczejkami, że wyrastają w niej nowotwory, to nie ulega wątpliwości, że temi samemi metodami działają w niej komuniści, o czem nieraz pisaliśmy.

Tedy nigdy nie wiadomo, gdy mowa o „Strzelcu“, jego przywódcach i organizatorach centralnych i lokalnych, czy są oni szczerymi piłsudczykami, czy też jest to maską, a za nią kryje się albo socjalista, albo komunista? Twarz „Strzelca“ jest zupełnie niepewna. Któż wie, kto, gdzie i który ze „Strzelców“ pójdzie w danym razie za rozkazem Piłsudskiego, a który i gdzie za rozkazem C. K. W. P. P. S., a nawet Kominternu w Moskwie?“

Z powodu zapowiedzi o wydawnictwie „Nowej Polski Zbrojnej“ „Echo Warszawskie“ załamuje ręce:

„Będziemy świadkami smutnego widowiska. Tu i tam będą ludzi ciągnąć. Fachowe i nie fachowe docinki zapełnią łamy prasy. Dwa zbrojne obozy będą się tworzyć... by polityczne urządzać manewry“.

Przedwczesne narzekania. Na jakiej podstawie twierdzi „Echo Warszawskie“, że „Nowa Polska Zbrojna“ pójdzie w ślady „Polski Zbrojnej“? że będzie karmić swych czytelników polityką? Sądzimy, że tak nie będzie, że artykuły nowego pisma nie będą przypominały w niczem ani słynnych wywiadów prasowych p. Piłsudskiego, ani oszczerczych artykułów p. Stpiczyńskiego.

Byłoby oczywiście lepiej, gdyby nie zachodziła potrzeba wydawania dziennika, któryby uczył żołnierzy i oficerów poszanowania prawa i Konstytucji. Lecz bądź co bądź, lepiej będzie, gdy armja otrzyma specjalny dziennik poświęcony sprawom wojskowym, niżby żołnierze mieli czytać pisma partyjne. A nie można dopuścić do tego, by jedynem pismem wojskowem była „Polska Zbrojna“, **dziennik gloryfikujący przewrót**, atakujący stronnictwa prawicowe i generałów, którzy stanęli po stronie rządu. Dziennik, który będzie przypominał wojsku obowiązek wierności prawu i służenia Polsce, a nie „komendantowi“, jest niezbędny, dopóki minister spr. wojsk. nie wyda rozkazu, grożącego surowemi karami oficerom, którzyby polecali żołnierzom „Polske Zbrojną“ lub „Głos Prawdy“, pismo żądające uwolnienia komunistów!

Nie można nad tem, co piłsudczycy robią w armji, przechodzić do porządku dziennego.

„Historja dowodzi — pisze „Gaz. Por. Warsz.“ — że pozornie drobne nawet zbrodnie przeciwko własnemu narodowi, mszczą się na nim okropnie. Wiemy już dzisiaj, że okólnik nr. 1 rządu tymczasowego rosyjskiego rozwalił armję rosyjską i umożliwił bolszewikom przyjście do władzy. Tembardziej fakt tego rodzaju, jak walka na ulicach Warszawy między wojskiem posłusznem przysiędze żołnierskiej i wojskiem pociągniętem do złamania tej przysięgi, a przedewszystkiem **bezkarność tej zbrodni, przeciwnie jej trjumf musi z konieczności pociągnąć za sobą konsekwencje doniosłe dla armji i narodu**“.

Niektóre pisma „odrodzenia moralnego“ atakują gwałtownie „Rzeczpospolitą“ za podanie wiadomości o działalności „Strzelca“ na Wileńszczyźnie. Pisaliśmy już o potrzebie zachowania jak największej ostrożności w omawianiu tych spraw, by nie dać propagandzie antypolskiej nowych atutów. Nadal jednak stwierdzamy, że **źródłem wszelkich podejrzeń co do pokojowości Polski jest rokosz majowy i cała obecna działalność p. Piłsudskiego.**

Niezmiernie szkodliwem jest podnoszenie uroczystości piłsudczyków niemal do rzędu świąt państwowych. Oto np. „Głos Prawdy“ publikuje protokół z posiedzenia Wydziału Powiatowego we Włoszczowie, z którego wynika, iż komitet uroczystości „Marszu Kadrówki“ zwracał się do różnych instytucyj z prośbą o zasiłki.

„Członek Wydziału — czytamy w protokóle — poseł Ledwoch oświadczył, iż nie uważałby wogóle za wskazane udzielić tego zasiłku na powyższe uroczystości, w których główną rolę grają bankiety, gdyby nie **udział w uroczystościach przedstawicieli Estonji, Łotwy i Finlandji.** Proponuje zniżyć kwotę zasiłku do 150 zł., co Wydział Powiatowy uchwalił“.

Jak widać, aranżerowie uroczystości kładą nacisk na obecność przedstawicieli zagranicy. Ale jakie wnioski wyciąga z tego zagranica? „Kur. Warszawski“ donosi, iż „Berliner Lokal-Anzeiger“ podkreślił

„że w mającym się odbyć 7 sierpnia b. r. zjeździe legjonistów w Kielcach wezmą udział przedstawiciele wojskowi Finlandji, **Estonji i Łotwy.**

Z faktu tego „Berliner Lokal-Anzeiger“ wysnuwa wniosek, **że Polska działa w porozumieniu z państwami bałtyckiemi i wraz z niemi przygotowuje napad zbrojny na Litwę**“.

Czy nie lepiej więc byłoby nie robić takich niepotrzebnych, kosztownych i hałaśliwych zjazdów, które wyrabiają Polsce zagranicą opinję państwa nawskroś militarystycznego, żyjącego tylko manewrami, pokazami wojskowymi i zjazdami?

S. S.

Rząd Bartla-Piłsudskiego za sekciarstwem przeciw katolicyzmowi.

Półoficjalny organ rządu p. Bartla „Nowy Kurjer Polski“ wystąpił świeżo z niezwykle znamiennym artykułem. Uderza w nim na „nietolerancyjność“ katolickiego Kościoła w stosunku do „Kościoła Narodowego“. Na dowód tej „nietolerancyjności“ jednak nie przytacza ani jednego pozytywnego dowodu.

Tem szerzej zato rozpisuje się o „namiętnej **walce, jaką władze państwowe wypowiedziały kościołowi narodowemu**“. Twierdzi, że „nieraz dochodziło do gwałcenia kościołów i katowania wiernych“ i powołuje się na Jastkowice. Nie wie, że całe „prześladowanie“ w Jastkowicach było wybrykiem fantazji „Naprzodu“. Kiedy proboszcz katolicki w Jastkowicach publicznie wezwał przez nasze pismo sekciarzy do przytoczenia nazwisk rzekomo „pomordowanych i katowanych“ sekciarzy, — nie odpowiedział mu nikt. Dziw, że o tem organ rządu Bartla-Piłsudskiego nic nie wie.

Wreszcie konstatuje „Nowy Kurjer Polski“, że **„prawosławie w Polsce wzrasta“** i uważa, że **„z punktu widzenia państwowego nie jest to objawem ujemnym“.**

To chyba wystarczy, by katolickie społeczeństwo zrozumiało, jakie są istotne cele obecnego rządu odnośnie do spraw religiji. Zaznaczyć trzeba, że podobne artykuły pojawiły się we wszystkich organach rządowych, jak „Kurjer Poranny“ i „Głos Prawdy“. Polityka religijna rządu jest więc — jak widać — jasna!

Niechże ci katolicy, którzy popierają rząd Bartla-Piłsudskiego, zastanowią się nad swoim do niego stosunkiem! Przyznają chyba teraz po tych artykułach niewątpliwie inspirowanych przez rząd, że jego zamierzenia na polu religijnem nie idą po linji praw Kościoła, zajmującego „naczelne stanowisko“ (według Konstytucji) w Polsce, ale przeciw Kościołowi.

Warunki połączenia się ks. Huszny ze schizmą.

Ks. Huszno w swoim organie, przemianowanym z „Głosu Ziemowida“ na „Polski Kościół Narodowy“, ogłasza warunki, pod któremi jego sekta złączyła się z Cerkwią schizmatycką. Warunków tych jest 24. Najważniejsze z nich postanawiają, że sekta ks. Huszny będzie się nazywać odtąd: „Polsko-Narodowy Kościół prawosławny“, że przyjmuje „dogmatyczne zasady wiary wspólne kościołom wschodniemu i zachodniemu przed ich rozdzieleniem w XI wieku“, dalej „prawidła św. Apostołów, soborów powszechnych i miejscowych, a także św. Ojców zawarte w księdze prawideł“, — że zatrzymuje „liturgję zachodnią w języku polskim, — celibat tylko dla Biskupów, — uznaje jurysdykcję Metropolity warszawskiego, „jednoczy się z całym Kościołem prawosławnym z ekumenicznym patrjarchą na czele“, — ks. Huszno otrzyma „święcenia biskupie“, — tymczasem jest administratorem „P. K. N. P.“, — wszelkie zrzeszenia zbliżone do niego mogą być do prawosławnej cerkwi przyjęte tylko za jego pośrednictwem.

Pod aktem ugody z ramienia sekty podpisani są: ks. Huszno, ks. Pietruszka „prof. gimnazjalny“, **Józef Berek poseł na Sejm i Marcin Socha poseł na Sejm.**

Ks. Huszno w swoim organie triumfuje, że do tego „połączenia“ doszło. Równocześnie jednak drukuje protokół z zebrania „soboru“ prawosławnego, na którym to zadecydowano. W protokole oświadczają biskupi prawosławni: **„Powrót członków polsko-katolickiego Kościoła Narodowego na łono powszechnego Prawosławia** jest pierwszym aktem“... A więc nie „połączenie“ dwóch „kościołów“, jak chce ks. Huszno, tylko „powrót“ syna marnotrawnego.

—oOo—

Antysemityzm a Kościół.

W piątkowem przemówieniu sen. Ringla, poświęconem jak zwykle zwalczaniu antysemityzmu znalazł się według „N. Dziennika“ ustęp następujący:

„Przy tej sposobności muszę wyrazić zdziwienie, że niektóre stronnictwa wcale nie biorą sobie do serca przykładu z dzisiejszego papieża, który niedwuznacznie wyraża swoją sympatję do nowoutworzonego przez kilku kardynałów w Rzymie stowarzyszenia „Amici de Israel“, potępiając tem samem orgje antysemickie“.

Dziwnem jest, że na to zuchwałe powiedzenie nie zareagowali zaraz senatorowie katoliccy. Kościół zawsze potępia „orgje antysemickie“, ale propaganda polskiego przemysłu i handlu i obrona przed żydowskim zalewem nie mają nic wspólnego z „orgjami antysemityzmu“. Stowarzyszenie „Amici de Israeli“ dąży do nawracania żydów, do powiększenia liczby żydów-chrześcijan, a bynajmniej nie ma na celu obrony handlu żydowskiego: Gdyby we Włoszech było tak jak u nas 11 procent żydów i gdyby oni opanowywali życie gospodarcze i kulturalne oraz szerzyli komunizm, to włoscy kardynałowie niewątpliwie założyliby coś nakształt „Rozwoju“.

—:o:—

O ś. p. Edwardzie Słońskim.

Na atak oszczerców — kontratak.

Wobec licznych, czasem ordynarnych, a zawsze nieuzasadnionych ataków na nasz dziennik za zamieszczony w nim nekrolog poety ś. p. Edwarda Słońskiego, stwierdzamy, iż powiedzenie, że E. Słoński był „najlepszym dentystą wśród poetów i najlepszym poetą wśród dentystów“ **pochodzi z jego własnych ust i jest powszechnie znane w kołach literackich. Powiedzenie to zupełnie nie obliża zmarłemu** i poza uzasadnieniem biograficznem (jest dowcipną syntezą życia i pracy Słońskiego) określa metaforycznie jego rolę w historji literatury polskiej. Był poetą drugorzędnym i szereg jego lichych nowel czy wierszy został słusznie zapoznany; podczas wojny jedynie — jak to podkreśliliśmy — parę jego wierszy prostotą i serdecznością uczucia patrjotycznego przemówiło do nastroju chwili i pozostało. **Jesteśmy przeciwni tworzeniu legend i hołdujemy zasadzie „de mortuis et de vivis nihil nisi vere“.** Powiedzenie, iż „E. Słoński był zaciekłym piłsudczykiem i należał do obozu socjalistycznego“ **jest tylko stwierdzeniem faktu i to delikatnem, a nie złośliwością.** Jakby to było nieludzko z naszej strony, a jednak prawdziwie, gdybyśmy powiedzieli, że E. Słoński nie orli swój talent poetycki splamił, naginając go do codziennej dziennikarskiej szermierki politycznej, opluwając ze szpalt „Kurjera Porannego“ satyrycznym jadem część społeczeństwa, która mu nie odpowiadała? Gdybyśmy powiedzieli te przykre a prawdziwe słowa nad świeżą mogiłą poety, wszyscyby zrozumieli, dlaczego J. Tuwim wystąpił z głupią napaścią na „Głos Narodu“, tenże sam Juljan Tuwim, zapieniony żyd, który uzurpuje sobie monopol na obszczekiwanie narodu polskiego i jego godności.

Uczniowie — Nauczycielowi.

Ignacemu Chrzanowskiemu — Uczniowie Lubliniacy. Lublin 1926 (str. 182 + 8 nlb. + 8 rycin).

Różnemi kolejami życia zapędzeni do Lublina uczniowie prof. Chrzanowskiego, z pierwszych lat Jego profesury krakowskiej, uczcili piętnastoletni jubileusz swego Nauczyciela, zbiorem rozpraw i publikacyj, by zaświadczyć, że i na prowincji nie zrywają kontaktu z nauką. Objaw wdzięczności i pracy w dzisiejszych czasach panoszącego się chamstwa, miły i cenny, zwłaszcza, że pokaźny tom o 12 arkuszach, wydano własnemi siłami; bez oklepanego a smutnego dopisku „z zasiłkiem Min. W. R. i O. P.“

Materjały nowe publikują: F. Araszkiewicz i J. Krzyżanowski. Pierwszy wynalazł w bibljotece publicznej w Lublinie bardzo ciekawe fragmenty pamiętnika B. Prusa z lat młodzieńczych. Do zrozumienia psychiki autora „Lalki“, jego wytrwałej pracy nad sobą samym, tych kilkanaście stron ma znaczenie pierwszorzędne. Widać tu dokładnie, jakiemi drogami szedł autor „Ideałów życiowych“ i jak tłumaczyć „pozytywizm“ Prusa. Dodać trzeba, iż chodziły dawniej głuche wieści o tym zeszyciku Prusa, lecz nikt go nie mógł odnaleźć. Dziś już biograf Prusa ma do rozporządzenia wyznania najszczersze i ważne. Historyk powieści staropolskiej J. Krzyżanowski, ogłasza z odpowiednim wstępem jedną z edycyj polskich „Sowizdrzała“, ową najpopularniejszą w Niemczech, a potem u nas powieść ludową, której najstarsze prawdopodobnie wydanie znalazł p. K. Piekarski.

Za najpoważniejszą rozprawę trzeba uznać pracę Ludwika Kamykowskiego o „Romantyczności“ Mickiewicza. „Lubliniak“ pracujący wytrwale nad podstawami filozoficznemi naszego Oświecenia, po gruntownych i przekonywujących rozważaniach wykazuje, że sławne „czucie“ Mickiewiczowskie to intuicja, która jest wyższa i cenniejsza niż rozum mędrca. Cała polemiczna część programowej ballady zyskała w tej rozprawie szczegółowy i dobrze obmyślany komentarz. Pisząc go, autor nie zadowala się byle jakiem wyjaśnieniem, ale subtelnie wnika w trudności, aż wreszcie je rozwiązuje niebanalnie i jasno.

P. Z. Kukulski nawiązuje do niedawnego jubileuszu w „Latach szkolnych Staszica“. Czego nie udało się zbadać ostatniemu monografiście Staszica p. Leśniewskiemu, to ustalił niezbicie Kukulski, a mianowicie studja Staszica w Poznaniu od r. 1774—1778 i podał na podstawie dokumentów ich przebieg.

W staropolską literaturę sięga p. Tołwiński i zastanawia się nad kompozycją „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce“. Tam gdzie Faleński i Chmielowski nie mogli odkryć zasady łączenia w pary, p. Tołwiński wynajduje motywy wspólne i robi to ostrożnie i z odczuciem poezji; klasyczność układu (wstęp, pięć grup i zakończenie) występuje jasno i wykazuje niezawsze dziś doceniany artyzm wielkiego pisarza.

P. Smieciuszewski wyłuskał z „Ogrodu fraszek“ W. Potockiego poglądy życiowe i zarysował nieśmiało profil duchowy ich autora trochę odmienny od ustalonego — szkoda, że na zarysie tylko poprzestał.

Zapomnianemi skotopaskami ks. Woronicza zajął się p. Gucwa, a p. Bielska zestawiła bibljografję prac prof. Chrzanowskiego. Ostatnią pozycję należałoby uzupełnić 26 tomami „Prac historyczno-literackich“ wydawanych nie tylko pod redakcją, ale za podnietą i pomocą prof. Chrzanowskiego. Ten brak o tyle jest dotkliwy, że tyczy troski nauczycielskiej, jaką otacza kierownik Seminarjum literackiego swych uczniów.

Czysto koleżeński charakter mają fotografje powiększane ze zdjęć amatorskich. Przypominają wesołe wycieczki polonistów, przypominają też i tych, którzy już odeszli. Najmniej udałą ryciną jest pierwsza, przedstawiająca prof. Chrzanowskiego na katedrze; pod nią zupełnie na miejscu byłby napis: „Nolite timere ego sum“. Ale te staroświeckie fotografje, gdzie oglądamy panie w sukniach poniżej kostek i w kapeluszach „Panama“ są jakby odwróceniem karty w pamiętniku nie tylko uczniów, ale także Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przed laty kilkunastu gromadził młodzież polską zjeżdżającą się tu zarówno z Taszkientu, jak Poznania.

Cała książka to dokument życia i pracy, miły i pożyteczny.

Dr. F. Bielak.

—oOo—

Celem uregulowania nakładu, prosimy o najwcześniejsze uregulowanie prenumeraty.

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Kina w Warszawie otwarte!

Wczoraj wznowiły swoją czynność warszawskie kinoteatry, strajkujące od dwóch miesięcy na znak protestu przeciw wygórowanemu podatkowi magistrackiemu. Tytułem próby w ciągu września będzie od kin pobierany podatek 75 procent, poczem specjalna komisja na podstawie doświadczenia miesięcznego ustali podatek na rzecz miasta.

7 osób utonęło w Wiśle.

W czasie przeprawy łodzią przez Wisłę z Pawłowic do Samobodzia w pow. garwolińskim, z nieustalonych przyczyn przewróciła się łódź, w której znajdowało się 10 osób. 2 mężczyzn i 1 kobietę zdołano wyratować, 6 kobiet i 1 mężczyzna zaś utonęli. Są to wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi.

—o—

ZJAZD NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH odbył się w dniach 24 i 25 b. m. w Warszawie. Delegaci, którzy ściągnęli ze wszystkich stron Polski, zajęli się sprawą najboleśniej ich obchodzącą: uposażenia, pragmatyki i zabezpieczenia emerytalnego.

„BRACIA NOCY" — banda szantażystów warszawskich, operująca od paru dni w stolicy zapomocą wymuszeń listownych, dostała się pod klucz, gdzie otrzyma zapewnioną opiekę.

KURS SPOŁECZNY W UNIW. LUBELSKIM rozpoczyna się dnia 19 sierpnia 1926 r. rano i trwać będzie do 26 tegoż miesiąca. Przyjazd do Lublina winien nastąpić dnia 18 sierpnia. Uczestnicy kursu winni wziąść ze sobą poduszkę, koc i prześcieradło.

POD ZARZUTEM NADUŻYĆ ARESZTOWANO W GNIEWKOWIE jednego z kasjerów bydgoskiej dyrekcji lasów państwowych. Aresztowany dopuszczał się na wielką skalę fałszowania asygnat i książek. Dotychczasowe badania wykazały, że Skarb poniósł kilkadziesiąt tysięcy zł. strat.

PROPAGUJĄ SIĘ ZE SAMOCHODAMI. Do Starogardu przyjechali czterema samochodami ze swej głównej parafji w Płocku marjawici, poczem opuścili miasto, udając się prosto na Hel, gdzie posiadają własną siedzibę. Marjawici wstąpili również do Grudziądza. Pobyt w Starogardzie wykorzystali oni dla celów religijno-propagandowych.

W MELITOPOLU NA UKRAINIE ROZSTRZELANY został b. kierownik tamtejszego G. U. P., dawniej wybitny członek partji komunistycznej, Maszkowicz, obwiniony o zamordowanie ośmiorga dzieci wziętych przez niego z kolonji dla bezdomnych. Jest to już 6-ty tego rodzaju wypadek działalności wybitnych kierowników G. U. P. na Ukrainie.

OSZUST POLSKI MIĘDZYNARODOWEJ MARKI został ujęty przez policję norweską w Oslo. Nazywa on się L. Bilanowicz i urodził się w Wilnie. Studjował w Moskwie, skąd dostał się na Sybir, poczem zbiegł do Japonji i Chin. Był w Indjach, Egipcie, stamtąd pojechał do Włoch, skąd znowu zaczął wędrówkę po Azji, Afryce i Australji, aż wylądował we Lwowie. Tam dopuścił się szeregu oszustw i kradzieży, w następstwie czego został aresztowany, poczem uwolniony. Ulotnił się do Norwegji, aż go tam przytrzymała policja w stolicy, skąd go przetransportuje do dyspozycji sądów polskich.

ŚMIERĆ CZYHA WSZĘDZIE. 7-letnia dziewczynka w Skniłówku pod Lwowem, bawiąc się z źrebięciem, została przez nie kopnięta w pierś, tak, iż w parę chwil skonała, wskutek zgniecenia klatki piersiowej. W Mościskach na tle sporu o miedzę został zamordowany okrutnie gospodarz, Wasyl Łuczyczka. Morderców aresztowano.

ODKRYCIE ŹRÓDEŁ SIARCZANYCH W SZCZAWNICY. Jedno z pism donosi, iż odkryto na terenach znanego zdrojowiska Szczawnicy źródła siarczane o produkcji 50 litrów na minutę. Badania naukowe wykazały w źródłach wyjątkową czystość, siłę i skuteczność leczniczą. Utworzyło się już przedsiębiorstwo dla eksploatacji źródeł.

BUDOWA ŁAŃCUCHOWEGO MOSTU PRZEZ BIAŁY DUNAJEC. Łącznie z odbywającemi się pracami nad wytyczeniem nowej ulicy w Zakopanem, wiodącej do Sanatorjum Nauczycielskiego, przystąpiono do budowy żelaznego mostu łańcuchowego, szerokości 10 m., przez Biały Dunajec. Jednocześnie zostanie zrobiony nasyp zrównujący nową drogę z gościńcem z Zakopanego do Krakowa.

DWA ZNOWU błędy prostujemy z ostatnich numerów naszego pisma. W korespondencji z Rymanowa z 30 lipca, umieszczone zostało błędnie nazwisko „Mochabitów" z Miejsca Piastowego, zamiast Michalitów. Onegdaj znów w korespondencji z pod Miechowa zmieniono mylnie nazwisko właściciela dóbr z Biurkowa Wielkiego, p. H. Straszewskiego na „Waszewskiego".

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

Katastrofy żywiołowe w Europie.

Donosiliśmy już o wylewie Łaby w dolnym jej biegu, oraz Wezery. Obecnie donoszą, iż w marchji brandenburskiej nastąpiły wylewy w katastrofalnych rozmiarach. Są to wylewy największe od 150 lat.

TRĄBA POWIETRZNA W BERLINIE.

Przez południowo-zachodnią część Berlina przeszła onegdaj trąba powietrzna, niszcząc kolonje podmiejskie i zakłady kąpielowe.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA LA MANCHE.

W obrębie kanału La Manche odczuto trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. Zawaliło się wiele kominów. W wielu miejscowościach popękała ziemia. Szkody materjalne są wielkie. W ludziach nie było ofiar.

ŚNIEGI WE WŁOSZECH.

Przez całe Włochy północne przeszła wielka burza, połączona z opadami gradowymi i śniegowymi. W okręgu weneckim grad wyrządził ciężkie szkody w polach.

W Alpach spadł śnieg i pokrył grubą warstwą przełęcze górskie. Pod Genuą burza powaliła wiele budynków.

Ilu ludzi wymordował Dzierżyński.

Znany publicysta angielski, prof. Sarolea, opublikował na łamach jednego z dzienników „bilans" działalności Dzierżyńskiego do listopada 1923 roku: 29 biskupów, 1.279 kapłanów, 6000 profesorów i nauczycieli, 9000 lekarzy, 64.000 oficerów, 26.000 żołnierzy, 70.000 właścicieli ziemskich, 70.000 byłych policjantów, 355.250 inteligentów, 193.290 robotników i 850.000 chłopów.

—o—

NASTĘPCY TRONU — KANDYDACI DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO. Do tej pory nie ożenili się: 32-letni książę Walji, 25-letni następca tronu belgijskiego, 23-letni następca tronu norweskiego, 22-letni włoski, oraz niepełnoletni infant hiszpański.

BYŁ KAMIEŃSK, TERAZ JEST DZIERŻYŃSK. Rada komisarzy ludowych dla uczczenia pamięci Dzierżyńskiego postanowiła miasto Kamieńsk w gub. Ekaterynosławskiej przezwać na Dzierżyńsk.

ZMARŁ ŚWIADEK MORDU ARCYK. FERDYNANDA W SARAJEWIE, L. Lojka, szofer automobilu arcyksiążęcego, ostatnio właściciel gospody w Bernie Morawskiem. Szofer Lojka uratował również życie następcy tronu arcyksięciu Karolowi w wypadku na rzece Tagliamento, w czasie ofenzywy austrjackiej. Umarł w przeddzień rocznicy dnia katastrofy pamiętnej w Sarajewie.

PÓŁ MILJONA TELEFONÓW POSIADA LONDYN. Miasto to posiada 107 wielkich centrali, połączonych z sobą i z prowincją siecią 25.000 drutów. Liczba urzędników i urzędniczek, zajętych w centralach, wynosi 9.000.

Wiadomości kościelne.

Jubileusz X. Bogdalskiego w Kalwarji Zebrz.

Znany w Polsce i ceniony pisarz, głośny kaznodzieja i misjonarz, O. Czesław **Bogdalski**, Bernardyn, obchodził swe złote gody kapłańskie w dniu 25 lipca w Kalwarji Zebrzydowskiej. Przy zasłużonym Jubilacie skupili się jego bracia Zakonni z całej rozległej prowincji OO. Bernardynów, zebrani w osobach dostojnych Definitorów i lektorów z Najprzew. O. Benedyktem **Wierciochem**, prowincjałem zakonu w Polsce. Przybył tam i prowincjał OO. Reformatów O. Benjamin **Ryziński**, wielu kanoników i proboszczów okolicznych i z dalszych stron, tudzież niemało przyjaciół świeckich uczonego Jubilata. Uroczystościom kościelnym przewodniczył O. Prowincjał bernardyński O. Benedykt. Kazanie w czasie sumy Jubilata wypowiedział znany kaznodzieja Ks. Dr Van **Roy**. Zebranych gości OO. Bernardyni podejmowali z przysłowiową temu Zakonowi właściwą serdecznością. Odczytano listy i telegramy od całego prawie Episkopatu polskiego, sławiące zasługi i prace O. Czesława Bogdalskiego. Gratulujących pism i telegramów z całej Polski parę setek nadeszło, co świadczy jak znanym i cenionym jest ten istotnie znakomity Zakonnik, którego prace misyjne, rekolekcyjne, pisarskie i społeczne, aż dotąd — mimo sędziwego wieku nie ustają. Uznał to i Generał Zakonu Braci Mniejszych w serdecznym telegramie z Rzymu wraz z błogosławieństwem dla dobrego syna Zakonu Serafickiego.

J. St. P.

Z Myślenic.

(W dolinie Raby. — Ruch letników. — Co się robi, a co się robić powinno?)

Urocza dolina Raby na przestrzeni od Rabki do Myślenic czeka na swego, jeśli już nie Kolumba, to przynajmniej Chałubińskiego. Łagodne piękno przyrody górskiej (pasmo zalesionych gór o wysokości 600—1000 mtr. n. p. m.), nadzwyczaj korzystne warunki klimatyczne zapewniają szeregowi miejscowości w dolinie Raby położonych, oczywiście przy odpowiednich wkładach i reklamie, pomyślny na przyszłość rozwój, jako wygodnych, zacisznych oraz stosunkowo niedrogich letnisk czy uzdrowisk. Przedewszystkiem zaś daleko sięgające możliwości rozkwitu, mają przed sobą Myślenice, które już dzisiaj właściwie bez żadnej reklamy i bez żadnych, koniecznych dla stacji klimatycznej urządzeń, ściągają w miesiącach letnich spore rzesze gości, spragnionych wypoczynku w zdrowej, podgórskiej okolicy. Stale, z roku na rok wzrastająca frekwencja letników — i to nietylko z pobliskiego Krakowa, ale nieraz z dalszych stron — rekrutujących się przeważnie z mniej zamożnych, nie będących w stanie płacić słonych cen w modnych kurortach, warstw inteligencji (niestety w okresie powojennym coraz większy procent gości zaczynają stanowić przedstawiciele „mniejszości"), wskazuje, coby dało się osiągnąć przy większej energji ze strony zarządu miasta i przy ewentualnem zainteresowaniu kapitału dla stworzenia tutaj odpowiednich, na szerszą skalę zakrojonych urządzeń. Atoli, jak dotąd, w tym zakresie miasto bardzo mało dba o swoje dobro, nie umiejąc się zdobyć nawet na minimum wysiłku dla zareklamowania choćby tego, co jest. Pod tym względem taka Lanckorona (tuż koło Kalwarji Zebrzydowskiej), bezsprzecznie nie pozbawiona uroku, ale nie mogąca się wprost równać co do warunków klimatycznych z Myślenicami, która mają nietylko piękną, pełną gór i lasów, okolicę, nietylko zdrowe, łagodne powietrze, lecz także wspaniałą kąpiel w górskiej rzece — niech posłuży za przykład, jak przy dobrych chęciach i odrobinie inicjatywy nawet z małego da się zrobić wiele, nie żałując ani na reklamę, ani na inwestycje, które się potem sowicie opłacą.

Sprawiedliwość przyznąć każe, że ostatnio i Myślenice zaczynają się pomału budzić z długoletniej drzemki. Dzięki inicjatywie prywatnej w najbliższym, poświęconym letnikom polskim, zeszycie wytwornego czasopisma „Gewont" znajdziemy obszerny, obficie ilustrowany opis Myślenic, w opracowaniu p. Pobratymca-Piatkowskiego, autora popularnych sztuk z życia nadrabskiego ludu. Pozatem zaczęto również (oczywiście przysłowiowo „powoli") myśleć o poczynieniu pewnych udogodnień dla letników. I tak np. w t. zw. „lasku Sokolim" za Rabą, który z czasem wraz z podnóżem Uklejny powinien być przemieniony w naturalny park, poumieszczano ławki (zdałoby się ich więcej), na pobliskiej polanie urządzono ogrodzone boisko dla gier i festynów, wreszcie zabrano się do uporządkowania najbardziej uczęszczanej niezmiernie jednak wyboistej drogi, wiodącej od mostu na Rabie do Chełmu, nie pomyślano jednak o rzuceniu choćby najprymitywniejszej kładki przez obok płynący potok, aby w ten sposób umożliwić, bez brodzenia po wodzie, spacer w najbardziej uroczym zakątku, u stóp Uklejny. Projektuje się również częściowe wyrąbanie lasku na wzgórzu pod Uklejną dla odsłonięcia widoku na romantycznie rozrzucone złomy „Zamczyska", starodawnej baszty myśliwsko-strażniczej, pamiętającej jeszcze czasy piastowskie, z licznemi legendami związanej. To odsłonięcie ruin jest b. dobrym pomysłem i powinno być jaknajprędzej uskutecznione. Wskazanem byłoby także, aby pomyślano o urządzeniu choćby prymitywnych łazienek kąpielowych nad Rabą w połączeniu z odpowiednią plażą. Koszt niewielki, a zapewniłoby się kąpiącym wygodę i bezpieczeństwo. Oczywiście, wszystko to należy uważać za poczynania przygotowawcze, poprzedzające przystąpienie do roboty na szerszą skalę, której pierwszym etapem powinno być wybudowanie choćby jednego większego pensjonatu. Jak dotąd bowiem przeważna część letników musi się gnieździć po chałupach wiejskich, nie zawsze odpowiadających wymaganiom już nietylko wygody, ale choćby higjeny. Jedynie niewielu zamożniejszych obywateli z Krakowa posiada tutaj swoje własne wille (świeżo np. wybudował sobie piękną willę na t. zw. „Skałce" prof. U. Jag. Sawicki).

Dnia 23 ub. m. odbył się w Myślenicach pogrzeb zmarłego w Tatrach ś. p. dyr. Pardyaka, przy udziale delegacji z krakowskiego Kuratorjum, grona profesorów, uczniów i tłumów publiczności. W ś. p. dyr. Pardjaku traci szkolnictwo tutejsze zasłużonego, światłego pedagoga, społeczeństwo gorącego patrjotę i ideowego pracownika. Szczególnie jednak bolesną stratę ponoszą rodzinne Myślenice, do których ś. p. dyr. Pardyak sercem i duszą był przywiązany, troskał się o ich dobro i zabiegał o przyspieszenie ich rozwoju jako członek Rady miejskiej i licznych miejscowych towarzystw społeczno-kulturalnych.

R.B.

Z Wiśnicza Nowego.

Oszczerstwa „Naprzodu" o stosunkach w wiśnickiem więzieniu. — Podejrzany handelek żydowski w Rynku, czyli: gdzie nie powinien bywać chyba w służbie komendant policji. — Smutny koniec socjalistyczno-farońskiej sklepu. — Nowy sklep chrześcijański. — Wiśnicz Nowy letniskiem.

Ubiegłego tygodnia pojawiła się w „Naprzodzie" korespondencja z Wiśnicza Nowego, której autor podaje szereg niezgodnych z prawdą enuncjacyj na temat stosunków w tutejszym zakładzie karnym. Rzekome fakta, które podaje „mniejszościowy" autor wiśnickiego pochodzenia w swojej korespondencji, powstały jedynie w jego fantazji i godzą celowo **w dobre imię największego w Polsce zakładu karnego dla wywołania nowych protestów ze strony rozmaitych „Lig" z punktu rzekomego „białego teroru" w Polsce.** Sądzimy, że dyrekcja zakładu karnego zareaguje już w odpowiedni sposób na treść owej notatki „Naprzodu". Dobrą byłoby odpowiedzią, według naszego mniemania, **usunięcie wszystkich żydowskich dostawców rozmaitych artykułów dla zakładu karnego,** który z jednej strony ciągną olbrzymie zyski ze skarbu państwa, z drugiej zaś ich współwyznawcy szkalują w ohydny sposób instytucję państwową.

W rynku gł. znajduje się pewien „handelek" żydowski, o którym ze względu na panujące w nim stosunki, krążą po całej okolicy różne niepochlebne wersje do tego stopnia, że kompetentne czynniki zmuszone były zaopiekować się nim bliżej. Jak wielkiem wzięciem cieszy się ta spelunka żydowska, dowodzi następujący fakt. Kiedy w okresie redukcji szynków w mieście postanowionem było zredukowanie wspomnianego „handelku", delegacje pewnych sfer miasta i okolicy jeździły do jednego z posłów tutejszego okręgu, z prośbą o wyjednanie pozostawienia tego szynku, co też w rzeczywistości się stało. Stałym „bywalcem" wspomnianej spelunki był, o dziwo, **komendant posterunku P. P., p Kocot,** którego zbyt zażyłą komitywę z żydami napiętnowaliśmy jeszcze w jesieni ub. roku. Widocznie p. Kocoł nie poprawił się ze swoich grzechów, albowiem w ostatnich dniach został przeniesiony z Wiśnicza, co też miejscowe społeczeństwo polskie przyjęło z uczuciem zadowolenia, „mniejszość" natomiast pozostała w nieutulonym żalu. Wierzymy, że obecny komendant, który u władz przełożonych cieszy się podobno bardzo dobrą opinją, nie pójdzie w ślady swojego poprzednika, lecz przedewszystkiem po linji interesów polskich.

W okresie t. zw. „faronizmu" powstał w naszem miasteczku sklep pod firmą „Spójnia", będący ekspozyturą socjalistycznego „Proletarjatu". Powstanie swoje zawdzięczał połączeniu spółdzielni chłopsko-robotniczej ze sklepem Kółka rolniczego, opanowanego wówczas przez faronistów recte hodurowców i socjalistów w jednych osobach. Po niespełna 4 latach „Spójnia" zakończyła na skutek fatalnej gospodarki dyrekcji swój mizerny, suchotczy żywot.

W bieżącym miesiącu zyskał Wiśnicz nową **placówkę polską w postaci zakładu fryzjerskiego,** która to placówka pozostawała dotychczas wyłącznie w rękach żydowskich. Da Bóg, powoli wyprzemy żydów na szary koniec, byle tylko społeczeństwo polskie solidarnie i konsekwentnie postępowało.

Od kilku lat nasza podkarpacka, w piękne widoki obfitująca, a zarazem pełna pamiątek historycznych miejscowość, zaludnia się w sezonie letnim **gośćmi z różnych stron Polski** i powoli staje się **skromnem letniskiem,** gdzie równie dobrze jak w drogich miejscach letniskowych można znaleźć warunki należytego wytchnienia po całorocznej żmudnej pracy umysłowej i miazmatach wielkomiejskiego życia.

Kajot.

Na wyspie Trinakrji.

(Kilka wspomnień z wycieczki naukowej na Sycylję).

Senny marcowy poranek w Kalabrji. Pociąg unosi nas coraz dalej na Południe. Raz po raz wchłaniają go długie czeluście tunelu i wyrzucają na skaliste wybrzeże, o które biją fale, rozkołysane nocną wichurą.

Zbliżamy się do ostatnich krańców Italji. W oddali rysują się we mgle kontury jakiegoś lądu. Tak — to Sycylja...

Ostatnia stacja: **San Giovanni.** Pociąg wtacza się na statek. Płyniemy po wzburzonych falach: **Scylla i Charybda** dziś szczególnie są żarłoczne. Tędy przemykał się ostrożnie Odyseusz ze swymi towarzyszami, tutaj niejednokrotnie rozbijały się o skały wątłe greckie okręty.

Za pół godziny jesteśmy w Messynie. Zwracają uwagę wielkie, puste przestrzenie, nowe ulice, nowe domy obok prowizorycznych baraków. Miasto powoli dźwiga się do życia po strasznej katastrofie z r. 1908, kiedy to w kilkadziesiąt sekund wszystko legło w gruzach, a 80.000 mieszkańców utraciło życie. Otrząsnął się potężnie leżący pod Sycylją olbrzymi gigant, chcąc zrzucić ten potworny ciężar, którym go przywalił Zeus, gdy w zbrodniczym buncie porwał się na Olimp ze swymi wężonogimi braćmi.

Mkniemy wśród czerwieniejących owocami gajów pomarańczowych. Przed nami błękitne morze, w oddali majaczą wyspy Liparyjskie.

Palermo skąpane w słońcu. W powietrzu czuć tchnienie wiosny. Poza miastem, w Monreale, zdala od kipiących życiem ulic, normandzka katedra, błyszcząca złotem tłem mozaik, a obok szemrze cicho fontanna w starym klasztorze Benedyktynów o filigranowych rzeźbionych kolumienkach.

Z Palermo dalej na południe utartym szlakiem: Segesta, Selinunt, Girgenti, Syrakuzy, Katanja, Taormina...

Z daleka widnieje na wzgórzu samotna świątynia w Segeście. Dokoła zupełne pustkowie, bezleśne wzgórza, porosłe skąpo mchami i trawą. Kolumny stoją nietknięte, wyniosłe, jak przed wiekami. Obok — ruiny miasta: niewiadomy jego początek i koniec. Walają się po ziemi szczątki kolumn, bloki kamienne, okruchy mozajki... Na najwyższym punkcie wzgórza grecki teatr zapatrzony we falujące w dali morze.

W Selinuncie ruiny i ruiny... Kolosalne złomy kolumn, przygniatające swym ogromem kapitele, potężne ciosy kamienne. W ciche południe Akropolis zalana słońcem. Przed naszemi oczyma to samo błękitne morze, z za którego, z pobliskich brzegów Afryki, przybyli niszczyciele w owym nieszczęsnym roku 409 przed Chryst. Nie można się oprzeć uczuciu głębokiego smutku: jak drzewa przez wicher wyrwane, leżą pokotem białe kolumny świątyń, targane linami przez kartagińskie żołdactwo.

Ze Selinuntu do Girgenti wlecze się wąskotorowa kolejka. Jednakże czas schodzi przyjemnie. W rozmowie z tubylcami rozszerzam swą wiedzę geograficzną. N. p. dowaduję się od jakiegoś abiturjenta gimnazjalnego, że Polska leży na Kaukazie. Nic dziwnego, skoro pewien adwokat w Palermo zapytywał mnie, jakim językiem mówią w Polsce.

Wreszcie jesteśmy w **Girgenti**, starożytnem Akragas. Wysoko, na starej Akropolis, rozłożyło się dzisiejsze miasto, niżej, od południa, ciągną się długim szeregiem świątynie, prawie wszystkie w gruzach; tylko świątynia „Concordji" uszła przed zniszczeniem.

Niedaleko stąd sławne, bogate, mocarne **Syrakuzy.** W w. IV. były tem w świecie starożytnym, czem Ateny w w. V., Aleksandrja w w. III. i II. a czem Rzym za Augusta. Na każdym kroku widnieją ślady przebrzmiałej chwały. Teatr i amfiteatr, resztki świątyń, tam znowu kamieniołomy, gdzie wtrącono po klęsce sycylijskiej dumną, rojącą sny o zwycięstwie armję ateńską. Daleko za miastem obronne mury i klucz do Syrakuz, forteca „Euryalos", arcydzieło starożytnej inżynierji wojskowej. W mieście — jak niegdyś — przegląda się niebo w źródle nimfy Aretuzy, która uciekając przed miłością boga rzeki Alfejoza, przybyła tutaj z Peloponezu, a bogowie zamienili ją w źródło. Lecz Alfejoz podążył za nią i odtąd pod morzem istnieje połączenie między obiema wodami. — Nad Kyane i nad Anaposem rosną, jak dawniej papyrusy.

Dalej ku północy, u stóp Etny, wśród pomarańczowych i cytrynowych gajów, rozłożyła się Katanja, a jeszcze dalej przecudna Taormina, orle gniazdo na skale. Od rzymskiego teatru roztacza się niezrównany w swem pięknie widok: na południe Etna pokryta śniegami, na północy cieśnina messyńska, daleko w dole mieniące się dziesiątkami odcieni delikatnie kołyszące się morze...

A potem powrót do Palermo przez środek wyspy. Tam wsiadamy na statek. Jęk syreny okrętowej, podnosi się kotwica, powoli znikają wieczorne światła Palermo...

Kazimierz Bulas.

Wymiana depesz. Syn do ojca: Ojcze stop. Przyślij natychmiast 200 złotych stop. Uratujesz mi honor stop. Ojciec do syna: Nie mam więcej stop. Posyłam 100 złotych stop. Ratuj narazie choć połowę honoru stop.

Zmiana ról. — Wiesz K. przed trzema laty zawarł spółkę z Z. Pierwszy dał doświadczenie, a drugi pieniądze. — Obecnie role się zmieniły: K. ma pieniądze, a Z. doświadczenie.

Przyjemna obietnica. — W pierwszym roku nie mogę panu dać, niestety, żadnej pensji, za to na przyszły rok dam panu dwa razy więcej.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Bilans handlowy Polski w I. półroczu b. r.

Charakter eksportu w ub. półroczu. — Rola, jaką odgrywają środki żywności w naszym bilansie handlowym. — Eksport paliwa. — Ujemne objawy. — Horoskopy na b. półrocze.

Jakkolwiek ub. półrocze upłynęło pod znakiem wybitnej aktywności naszego bilansu handlowego, to w ogólnych nawet cyfrach nie znać korzystnego rozwoju naszego organizmu gospodarczego. W generalnej bowiem cyfrze obrazującej całokształt naszego eksportu w b. r. przebija nawet osłabienie tętna naszego życia gospodarczego, w porównaniu z rezultatami osiągniętymi w tym samym okresie roku 1925.

Ogólna cyfra eksportu w pierwszem półroczu wynosi **574 miljonów złotych**, podczas gdy wartość eksportu w tymże samym czasie ub. roku **przekraczała 631 miljonów złotych.**

Rezultat ten musi nas zastanowić, jeżeli się uwzględni, że zdolność konkurencyjną na obcych rynkach uzyskaliśmy jedynie wskutek deroty złotego.

Spadek naszego eksportu w b. r. w porównaniu z ub. r. jest najlepszem świadectwem zaostrzenia się kryzysu gospodarczego w ub. półroczu. Wnioski takie znajdują zresztą poparcie w cyfrach ilustrujących nasz eksport w poszczególnych miesiącach ub. półrocza. **Z 21 miljonów dolarów wartości naszego eksportu w styczniu,** jako cyfry poniekąd rekordowej w ubiegłych sześciu miesiącach, wywóz spadł, w okresie luty—maj **do 17—18 milj. dolarów. Dopiero w czerwcu znać wybitny wzrost na lepsze,** gdyż wartość eksportu podniosła się w tym miesiącu **do 19,849.000 dol.**

Czerwiec zatem **wskazywałby na pewien korzystny przełom w sytuacji,** tem więcej, że na rynku wewnętrznym zaznaczyła się również w tym czasie poprawa. O dalej idących wnioskach w tym kierunku mowy być nie może, gdyż równocześnie zaszło kilka momentów, które każą ostrożnie oceniać tę poprawę konjunktury. Jest to po raz pierwszy od długiego czasu zaobserwowany **ruch zwyżkowy w dziedzinie kosztów produkcji** (wchodzi w rachubę tak wysokość robocizny, jak i poziom kosztów innych składników produkcji), **a z drugiej strony spadek dolara,** który stwarzał doskonałą konjunkturę eksportową.

Od należytego zatem wzajemnego ukształtowania się tych dwóch czynników zależeć będzie w dużej mierze dalszy rozwój naszego eksportu.

Dużą oczywiście rolę odgrywają tu także **konjunktury ogólno-światowe.** Oddziaływanie tego czynnika na aktywność naszego bilansu handlowego mogłoby być w znacznej mierze sparaliżowana, gdybyśmy zorganizowali sobie odpowiednio nasz eksport. W obecnych warunkach zdani jesteśmy na łaskę lub niełaskę szczęśliwego przypadku w tej dziedzinie. Tak więc na razie należy ograniczyć się do skonstatowania pewnych pomyślnych symptonów i do analizy istniejącego stanu rzeczy.

Pierwsze miejsce o ile chodzi o poszczególne grupy towarów eksportowanych **zajmują środki żywności.** Na ogólną cyfrę eksportu 574 milj. zł. w złocie, wartość wywiezionych artykułów spożywczych wyniosła **188 miljonów złotych** w złocie. Cyfra za ten sam okres ub. roku wynosi 133 milj. zł. w złocie. Oczywiście w tej grupie wymienić należy przedewszystkiem **eksport zbóż,** który przedstawia wartość 48 milj. zł. w złocie — w ub. r. zaledwie 3.6 miljonów zł. w złocie. Tak pomogły nam dobre żniwa.

Na drugiem miejscu stoi cukier z 41 milj. zł. w złocie. Tu znać już lekki spadek cyfry eksportowej w porównaniu z r. ub. gdyż wartość eksportu tego artykułu przekroczyła wówczas sumę **43 milj. zł. w złocie.** Wybitną poprawę wykazuje tylko eksport jaj, który **wzrósł w dwónasób z 21 milj. zł. w złocie w r. ub. do 42 milj. zł. w złocie w roku bież.** oraz paszy. Pokaźnie natomiast zmniejszył się np. wywóz mięsa o 100 procent.

Inne grupy towarów wykazują mniejszy lub większy **spadek.** Tak np. eksport zwierząt zmniejszył się z 44 milj. zł. w złocie do **37 milj. zł. w złocie.** Materjałów drzewnych z 122 milj. zł. w złocie do **97 miljonów.**

Nawet ogólna cyfra eksportu paliwa wykazuje **dość silny spadek.** Z 118 milj. zł. w złocie do 102 milj. zł. w złocie. **Najsilniej uwydatnił się on przy węglu, z 82 milj. do 68 milj. zł. w złocie.** Eksport nafty natomiast utrzymał się na jednakim poziomie, za to wywóz benzyny zmniejszył się. Rzecz jasna, że o ile idzie o węgiel, to konjunktura eksportowa doznała wybitnej poprawy, ten jednak korzystny moment nie zdołał się w należyty sposób odzwierciedlić. Z innych działów eksportowych zasługuje na uwagę **wywóz towarów metalowych.** Również i tu znać stosunkowo duży spadek z eksportu. W ub. roku wywóz przedstawiał wartość 82 milj. zł., w roku zaś bieżącym 62 miljonów złotych.

Wreszcie materjały i wyroby włókniste. Zmniejszenie się eksportu jest w tym dziale produkcji najsilniejsze, dochodzi bowiem do 100 procent, (z 63 milj. zł. w złocie eksportu w r. ub. do 38 milj. zł. w złocie w roku bież.)

Na tem możnaby zakończyć uwagi o stanie eksportu w ub. półroczu.

Reasumując powyższe szczegóły należy stwierdzić, — że z nakreślonego na podstawie cyfr statystycznych powyższego obrazu nie można wcale wnioskować o jakowymś przełomie w naszej sytuacji. Jedynie czerwiec — gdyby ten korzystny zwrot jaki się wówczas ujawnił, utrzymał się — świadczyłby, że przeszliśmy już punkt kulminacyjny. Dziś jeszcze nie można tego tak stanowczo twierdzić. Dopiero jesień pokaże, czy konjunktura czerwcowa była zapowiedzią trwalszej poprawy w naszej sytuacji. Nie należy zapominać, że zbiory są gorsze, jak w r. ub., również pomyślna konjunktura węglowa gotowa się zepsuć, są bowiem pewne oznaki, że strajk angielski załamuje się. Horoskopy wywozowe dla cukru nie zapowiadają się także nadzwyczajnie. Wskutek wielkich zapasów na rynkach światowych należy liczyć się z obniżeniem ceny na ten artykuł, jak jego zwyżką, co oczywiście nie wpłynie zbyt korzystnie na stan wywozu naszego cukru. To wszystko są drobne szczegóły, niezmiernie jednak ważne, jeżeli idzie o możliwość rozwoju naszego eksportu. Dochodzi do tego nierozwiązany u nas dotychczas problem walutowy, tak, że mimo dobrych zapowiedzi, trudno zdobyć się na zdeklarowany optymizm, tem więcej, że kwestja należytego zaopatrzenia przemysłu w środki obrotowe nie wyszła wogóle poza stadjum konceptów i marzeń. **Niemniej przeto i pesymizm nie jest na miejscu.** Boć przecież pogorszenia się aktywności bilansu handlowego w dużym stopniu oczekiwać nie należy. Jest to zaś decydujący wprost czynnik w naszych warunkach.

Dr. M. M.

—oOo—

Polską maszynkę waloryzacyjną trzeba zmienić albo naprawić

W majowym zeszycie „Głosu Prawa" wychodzącego we Lwowie pod znamiennem hasłem Heraklita z Efezu „Lud walczyć musi o prawa, jak o mury miasta", naczelny redaktor tego miesięcznika, znany adwokat lwowski, w końcowym artykule napisanym z powodu „katastroficznego wstrząsu", jakiego Polska doznała, twierdząc, że „w tych majowych dniach opadła nas niemoc ciężka, bo śmiertelnie zaniemogło Prawo". — A, zadając sobie pytanie, „czy nas wtedy ocaliło sumienie, hart ducha, miłości Ojczyzny, wiara i wrodzone niezachwiane poczucie prawa i praworządności" odpowiada, że „gdyby w owych dniach majowych cisnęła się na nas jakaś przemoc ciemna i przewrotna, umiejąca rządzić i grabić za pomocą litery prawa a wszelkie łotrowstwo osłaniać szatą paragrafu, bylibyśmy zachowali tę samą zimną krew, spokój, lojalność i powagę", jakie nas w czasie owego wstrząsu cechowały.

Albowiem „**jesteśmy na ogół tknięci bezwładem moralnym i prawnym,** którego najbardziej złudnym lecz i najbardziej symptomatycznym objawem jest właśnie ta zimna krew, spokój, lojalność, powaga, dostojna i namaszczona, strojna, jak grzyb jadowity a pusty, w najpiękniejsze barwy i kształty".

Autor owego artykułu, przytoczywszy wedle majowej odezwy Rady Ministrów, jako „przyczynę tragicznych wydarzeń, rozkład moralny toczący życie publiczne w Polsce", a jako najistotniejsze zadanie nowego Rządu odrodzenie moralne Rzeczpospolitej w oparciu na poszanowaniu prawa i słuszności społecznej", że „**odrodzenie to rozpocząć należy w pierwszym rzędzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości**", albowiem „na szczytach tego wymiaru widzi niemal samych biurokratów, niedostępnych, pełnych powagi, spokoju i zimnej krwi"... a w końcu wywodzi, że „sprawiedliwości ... [illegible] ... rządzają mechanicy i maszyniści prawa... i t. p.

W pewnej mierze nie można by wywodów tego artykułu uważać za bezpodstawne, jeśli istotnie dają się spostrzegać w naszem życiu społecznem jakiekolwiek objawy „rozkładu moralnego". — Ale skoro powszechnie wiadomo, że sądy państwowe są obowiązane do zachowania mocy ustaw, dopóki prawodawca ich nie zmieni lub nie uchyli wyraźnie, byłoby niegodziwością przypisywać objawy rozkładu moralnego w społeczeństwie tymże sądom a nie ustawie, która stosowana przez sądy, jako „dura lex, sed lex" zabija sumienie i miłość bliźniego, tłumi poczucie słuszności społecznej i bardzo często łzy wyciska. Ustawa jest jakby maszyną w ręku sędziego, który ją używa i stosuje, a mając wzorem starożytnej bogini „Temidy" oczy przepaską zasłonione, nie widzi ani łez, ani skutków działania maszynki.

Widzą je natomiast inni członkowie społeczeństwa przez oczy publicystów, którzy je w celach dobra publicznego, chętnie podają do wiadomości, nie tyle ogółu ciemnych mas, ile przedewszystkiem dla tych, których powołano do stołu prawodawczego, a więc do wiadomości twórców ustaw. A więc ci twórcy są odpowiedzialni **za skutki społeczne ustaw a nie sędziowie,** których przeto gniew ludu żadną miarą spotkać nie powinien, bo przecie hymn ludowy woła: „O! rękę karaj nie ślepy miecz".

W tym samym zeszycie majowym „Głosu Prawa" na stronicy 185—187 podnosi znany adwokat warszawski błędy i niedokładności takiej maszynki t. j. **rozporządzenia waloryzacyjnego** z 14 maja 1924 w §§ 5 i 6, zaś na stronicach 216 i 217 inny adwokat lwowski, niedomagania tegoż rozporządzenia, przytaczając, że w Niemczech **podobne rozporządzenie** z 14 lutego 1924 zostało cofnięte, a w miejsce jego obowiązuje inna już ustawa t. zw. „Aufwertungsgesetz" z 16 lipca 1925, **wedle której** [illegible]

Oby te i dawniejsze liczne głosy publicystów w sprawie zmiany krzywdzącego rozporządzenia waloryzacyjnego, wydanego za rządów poprzednich, nie były głosami na puszczy i zapobiegły ewentualnemu gniewowi ludu!

Wieliczka, w lipcu 1926. **Fr. Sypowski.**

—oOo—

Konwersya listów zast. Tow. kred. ziem.

Od prawników otrzymujemy wyjaśnienie, że Tow. kred. ziemskie rozesłało komunikat o waloryzacji swych listów zastawnych, ogłoszony w nrze 172 „Głosu Narodu", jedynie na skutek artykułów w naszym dzienniku p. nadradcy sądowego Fr. S. w nrze 169 i dawniej umieszczonych, a to widocznie z obawy, że posiadacze tych listów wstrzymają się ze składaniem ich do konwersji.

Aby zapobiedz nieporozumieniu i zbałamuceniu pokrzywdzonych posiadaczy listów, — przytaczamy zdanie prawników, że Twu kr. ziemskiemu zależy na ściągnięciu jak największej ilości listów, gdyż wychodzi z tego niebezpodstawnego założenia, że kto je przedłoży teraz do konwercji, — mimo wiadomości o nieskończonych jeszcze procesach w sądzie okr. lwowskim i w Najw. Trybunale administracyjnym w Warszawie, będzie uznany za zgadzającego się z faktem dokonanym, wedle którego za przedwojenny 100 koronowy list zast. otrzyma 5 złotowy, za który na giełdzie ani 2 zł. nie dostanie.

Przy tej sposobności donosimy, że wedle pisma warszawskiego p. t. „Obrona wierzytelności i prawa własności" z 15 lipca br. pos. Herz imieniem klubu N. P. R. wniósł dn. 28 czerwca b. r. w Sejmie wniosek o zmianę ustawy waloryzacyjnej z 14 maja 1924.

Fr. Sypowski.

Zmiana statutu Banku Polskiego

wytyczne reformy.

Kierownictwo Banku Polskiego opracowuje obecnie zapowiedzianą już zmianę statutu. Reforma podstaw działalności naszej instytucji emisyjnej będzie opierała się na następujących zasadach:

1) **zwiększenie kapitału zakładowego,**
2) **zwiększenie emisji banknotów,**
3) **zmiana systemu redyskonta.**

W opracowaniu zmian statutu Banku biorą również udział członkowie misji prof. Kemmerera.

Eksport zboża zaczyna się.

Pierwszy transport naszego żyta.

Bank Kwilecki, Potocki i Ska w Poznaniu, wysyła w tych dniach 2.000 tonn żyta do Norwegji. Dla sfinansowania tej tranzakcji, powyższy Bank otrzymał z Banku Polskiego 1,500.000 zł. kredytu eksportowego, redyskontowego.

W kołach finansowych omawia się żywo ostatnią decyzję w sprawie 20,000.000 kredytu na eksport zboża, **podkreślając niedostateczność tej sumy, która według fachowych obliczeń, wystarczy zaledwie na sfinansowanie eksportu 7—8 tys. wagonów,** co przy zamierzonym wywozie około 90—100 tysięcy wagonów zboża, jest absolutnie zamało.

„Miłosierdzie skarbowe".

Umorzenie zaległości podatkowych.

Pisma warszawskie notują niesprawdzoną dotąd wiadomość, jakoby min. skarbu zamierzało wydać rozporządzenie, **umarzające zaległości podatkowe płatników zrujnowanych wskutek kryzysu.** Spisu tych osób dostarczą odpowiednie organizacje zawodowe do odnośnych izb skarbowych.

Gdyby wiadomość okazała się prawdziwą, rząd polski zjednałby sobie napewno przydomek „szlachetnego". W każdym razie byłby to jedyny zdaje się wypadek „miłosierdzia skarbowego" w dziejach skarbowości wogóle. Pominąwszy już tę filantropijną stronę planowanego rozporządzenia, warto zwrócić uwagę na szkodliwy wpływ tego kroku. Nie ulega zdaje się najmniejszej wątpliwości, że nadmierne podatki wszystkich należycie zrujnowały. Po co uprzywilejować jednostki.

PREMJOWANIE EKSPORTU ŻELAZA.

W jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw" ukaże się rozporządzenie w sprawie **premij wywozowych dla przemysłu hutniczego.** Premje te będą udzielane w drodze zwrotu cła w wysokości 30 zł. od tony. Wypłacane będą kwitami celnemi.

Rozporządzenie to ma duże znaczenie dla rozwoju naszego eksportu, który w dziedzinie żelaza zwycięsko już wkroczył na rynki bałkańskie (głównie Rumunja i Jugosławja), oraz na rynek węgierski i austrjacki.

NOWE MINISTERSTWO.

Jest niem min. komunikacji.

W najbliższych dniach ma być ogłoszony dekret w sprawie utworzenia **Ministerstwa Komunikacji.**

Do Ministerstwa Komunikacji wejść mają obecne **Ministerstwo Kolei, jako Generalna Dyrekcja Kolei, obecna Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów, oraz Zarząd Dróg Lądowych i Wodnych.** Równocześnie ma być ogłoszony dekret o zniesieniu Ministerstwa Robót Publicznych.

NOWY PORT WIŚLANY.

Uruchomienie portu w Tczewie dla eksportu węgla, spowodowało władze rządowe do zajęcia się **portem w Grudziądzu,** który ma dane ku temu, aby stać się jednym z większych portów **w Polsce.** Władze kolejowe przystąpiły obecnie do budowy linji kolejowej, łączącej port na Wiśle z dworcem kolejowym. Koszta [illegible]

Bezsilny gniew.

W artykule zatytułowanym „Chadecki program w sprawie Kasy Chorych" utrzymanym oczywiście w stylu „Wolnego Słowa" lub „Głosu Publicznego", krakowski organ „Odrodzenia moralnego" i obrońca socjalistyczno-żydowskiej gospodarki w Kasie Chorych rzuca się na Chrześcijańską Demokrację i jej działaczy, którzy mają odwagę nie tylko otwierać ludziom oczy na tą gospodarkę, ale nawet kandydować do Rady Kasy.

Szczególnie nie podoba się „Naprzodowi" odezwa Komitetu chrześcijańsko-narodowych organizacyj wydana z okazji wyborów do Rady Kasy. Odezwa ta ujmująca jasno program uzdrowienia stosunków w Kasach Chorych znalazła żywy oddźwięk w masach pracujących, ubezpieczonych w Krakowskiej Kasie Chorych i z tego powodu niewątpliwie zmniejszy zwycięstwo, którego się spodziewają socjaliści. Programowi naprawy, który znalazł wyraz w odezwie nie potrafi „Naprzód" przeciwstawić żadnych poważnych argumentów.

Obrona dotychczasowego monopolu Kas Chorych nawet najgłupszego socjalistę nie przekona, bo system monopolowy zbankrutował, **a decentralizacja ubezpieczenia na wypadek choroby jest postulatem stawianym nie tylko przez Ch. D., ale przedewszystkiem przez ogół robotników,** a wśród nich i przez socjalistów. Bronią tego monopolu tylko socjalistyczno-żydowscy dygnitarze, którzy jak czarne kruki obsiedli wszystkie dochodowe stanowiska w Kasach Chorych. „Rozbicie" dzisiejszych Kas Chorych, którego tak obawiają się socjaliści wprowadzi na właściwe tory ubezpieczenie na wypadek choroby. Prawda, że **na tej operacji straci wiele, a może wszystko P. P. S., ale zyska ogół ubezpieczonych.**

Chrześcijańska Demokracja nie szuka żeru dla pewnych osób, ale chodzi jej wyłącznie i jedynie o spopularyzowanie w szerokich masach idei ubezpieczenia, którą gospodarka socjalistyczno-żydowska i obecny system Kas Chorych całkowicie niszczą.

Decentralizacja Kas Chorych, obniżenie wkładek, w dużej części płynących z krwawicy robotniczej. — Kontrola nad funduszami, redukcja wydatków personalnych, większa swoboda w wyborze lekarzy, dostosowanie wszelkich wydatków do możności finansowej Członków Kas Chorych, usprawnienie leczenia chorych, — oto program naprawy, który odpowiada pragnieniom najszerszych warstw społeczeństwa.

Gniewa się „Naprzód", że podnoszą się protesty przeciw budowie nowego gmachu Kasy Chorych. Gdy szaleje drożyzna, gdy robotnik niema nieraz co do ust włożyć, gdy rękodzielnik nie wie, czy jutro otrzyma zamówienie, nie pora budować pałace, nie czas tworzyć placówki, które, jak się okazało z r. 1923 — stają się ostoją propagandy antypaństwowej. Uporządkujcie panowie stosunki panujące w obecnych gmachach Kasy Chorych, a na jakiś czas te gmachy wystarczą. Nie będziecie wtedy nakładać nowych ciężarów na pracownika i pracodawcę. Możecie zresztą budować gmachy **z oszczędności,** które uzyskacie **przez przepędzenie z Kasy Chorych conajmniej połowy waszych agitatorów partyjnych,** pobierających z funduszów Kasy duże pensje.

Mienicie się panowie z „Naprzodu" obrońcami kultury, tylko, że cała ta wasza kultura doprowadza robotnika do nędzy materjalnej i moralnej, czego wymowną ilustracją jest dzisiejsza Rosja.

Kto wysługuje się kapitalistom, o tem ćwierkają już i wróble na dachu gmachu Kasy chorych. W domu wisielca najlepiej nie mówić o stryczku. Żaden z przywódców chrześcijańsko-narodowych organizacyj nie dorobił się majątku, żaden też z zamożniejszych zwolenników Chrześć. Dem. nie wyciąga ręki po dobrze płatne posady dyrektorów, prezesów, kontrolorów itp. w instytucjach dobra publicznego, jakiemi winne być Kasy chorych. Dobrze zrobią panowie z „Naprzodu", jeżeli zaprzestaną ciągnąć za język, bo wtedy zbadałoby się skrupulatniej źródła dochodów różnych bogaczy socjalistycznych „obrońców" proletarjatu.

Z ruchu wyborczego do Kasy chorych.

W ostatnich dniach komitet wyborczy chrześcijańsko-narodowych organizacyj w Krakowie urządził szereg zebrań przedwyborczych, w których wyborcy wzięli liczny udział. **Na zebraniu chrześcijańskiej służby domowej w Domu Związkowym** w czwartek dnia 29 lipca, referował sekretarz Hoffman, **na wiecu przedwyborczym na Nowej Wsi** poseł Puchałka. W piątek dnia 30 lipca **na zebraniu Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych** w Domu Związkowym, referował ks. Kasprzyk, **na Zwierzyńcu** sekretarz Front. Na zebraniach zapadały uchwały, popierające listę kandydatów z grona ubezpieczonych Nr. 4.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE DO KASY CHORYCH.

Poniedziałek dnia 2 sierpnia:

Zebranie pracowników chrześcijańskich fabryki tytoniu — o godz. 8 po południu, w sali domu im. Kr. Jadwigi.

Zebranie Związku instalatorów — o godz. 6 wieczorem w Domu Związkowym.

Wtorek dnia 3 sierpnia:

Zebranie robotnicze w Borku Fałęckim — o godz. 2 po południu.

Zebranie pracowników użyteczności publicznej — o godz. 6 wieczorem w Domu Związkowym.

Przyszły sezon w teatrach warszawskich.

Dyr. **Teatru Narodowego, J. Lorentowicz** w wywiadach prasowych odsłonił swoje zamierzenia co do swej działalności w przyszłym sezonie. Redukcja personalu aktorskiego objęła 12 osób; przeprowadzono również parę zmian w personalu; zaangażowano nowych 11 sił w tem 3 reżyserskie (Trzciński, Ordyński, Zelwerowicz). Z nazwisk znanych na naszej scenie grać będą w T. Narodowym: Brydzyński, Jaroszewska, Zaklicka, Szymański. Repertuar inauguruje dyr. Lorentowicz „Przyjaciółmi" Fredry (w reżyserji Trzcińskiego) poczem pójdą tegoż „Śluby panieńskie", „Sen srebrny Salomei" Słowackiego, „Król Agis" tegoż, „Akropolis" Wyspiańskiego, „Dziady", „Śluby" Artura Górskiego, „Komendant Paryża" Nowaczyńskiego, „Albatros" Fijałkowskiego, „W miłosnym labiryncie" Wroczyńskiego, nowe komedje Kiedrzyńskiego, Grubińskiego i t. d. Z repertuaru obcego pójdą: „Romeo i Julja" z Osterwą, „Król Edyp", „Szkoła żon", a ze współczesnych: „Nieszczęście" Maeterlinka, „Zwiastowanie" Claudela, Schrammeka „Księżyc nad rzeką" i Scribe'a „Adrjanna Lecouvreur".

Teatr Polski dyr. Szyfmana pojdzie po linji wielkiego repertuaru, w którym znajdą się sztuki „Legjon" Wyspiańskiego, „Samuel Zborowski" Słowackiego, „Julujsz Cezar" Szekspira, „Zbójcy" Schillera, „Śmierć Dantona" Büchnera, „Adrianna Lecouvreur" Scribe'a; z autorów współczesnych projektowani są: Rostworowski, Żeromski („Dzieje grzechu" w transkrypcji L. Schillera), a z zagranicznych: Shaw („Człowiek i nadczłowiek"), „Pygmaljon". Chesterton („Człowiek, który był czwartkiem"), O'Neill („Kosmata małpa"), Hasenklewer, Kaiser, Toller. Jako reżyser został zaangażowany do Teatru Polskiego L. Schiller z T. Bogusławskiego.

Teatr Mały dyr. Szyfmana, pod kierunkiem A. Węgierki, będzie teatrem awangardy teatralnej. W repertuarze są: „Klątwa" Wyspiańskiego, coś z Witkiewicza, „Złodziej idealny" Iwaszkiewicza, „Dalila" Rogowicza, „Gra miłości i śmierci" Romain Rollanda, „Anna Christie" O'Neilla, „Najpiękniejsze oczy świata" Sarmanta, „Pożar w operze" Kaisera, „Schody" Rosso di Secondo, „Sprawa Makropulos" Capka i młodych pierwszych polskich jak Witkiewicza i in.

Teatr Letni pod kierunkiem E. Chaberskiego, będzie dawał komedje wyższe, których autorzy widnieją już w repertuarze: Grubiński, Fijałkowski i Perzyński. Z obcych autorów grani będą: Sardou, Fraccaroli, Chiarelli, Goldoni, Veneziani, Unamuno i in.

Teatr im. Bogusławskiego czeka cierpliwie na swój los, będąc obecnie na szali rozważań i kłótni magistratu i rządu. Z kandydatur na objęcie wycofali się, angażując się gdzieindziej Schiller i Zelwerowicz. Wysuwane są nazwiska I. Solskiej, K. Adwentowicza, W. Horzycy, J. Hulewicza, T. Konczyńskiego z Warszawy. Każdy z tych kandydatów posiada podobno obietnicę pomocy finansowej od premjera Bartla a moralnej od Związku Artystów Scen Polskich.

Zycie sportowe.

KTO Z KIM GRA DZISIAJ W KRAKOWIE?

Wisła - Makkabi. Początek zawodów o godz. 5-tej popoł. Będzie to ostatni match piłkarski Wisły o zajęcie drugiego miejsca na tabeli mistrzostwa okr. Poprzedzi match Nadwiślanin-**Stella.**

CRACOVIA I. - GABBARNIA I. Match ten z okazji otwarcia parku sportowego „Garbarni", w Ludwinowie rozpocznie się o godz. 4 popoł. Poprzedzą zawody **Wisła II - Garbarnia II.** Dojazd na miejsce tramwajem Nr 6 do ulicy Długosza w Podgórzu.

I. p. SAP. KOL. - 5 P. SAP. Początek o godzinie 3 popoł. w Garnizonowym Stadjonie na Małych Błoniach. Przygrywać będzie orkiestra 5 p. a. c.

WYŚCIGI CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW odbędą się dzisiaj na torze gier K. S. „Cracovia". Wezmą w nich udział zawodnicy krakowscy z Łazarskim, warszawscy, łódzcy i katowiccy. Początek o godz. 16.30 popoł.

OTWARCIE BOISKA K. S. „GARBARNIA".

Dzisiaj o godz. 10-tej przedpoł. w Ludwinowie przy ul. Barskiej odbędzie się poświęcenie parku sportowego, sympatycznego klubu B-klasy „Garbarnia". Obok boiska dla piłki nożnej, park posiadać będzie dwa korty tennisowe, urządzenia dla lekkoatletyki, trybuny, szatnię i t. d.

Należy z radością powitać i za przykład dać innym polskim fabrykom owocną inicjatywę Dyrekcji Polskich Zakładów Garbarskich w Ludwinowie, której prawdziwie leży na sercu wychowanie fizyczne grona robotników. — Z boiska tego, którego rozmiarów może pozazdrościć niejeden klub A-klasowy, będą także korzystać dzieci ludwinowskiej ochronki.

Nowej placówce sportowej w Krakowie, [illegible]

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o0o—

Na odnowienie kościoła N. Panny Marji potrzeba jeszcze 70.000 złotych.

Popękany i podziurawiony cały dach. — Potrzeba natychmiastowej naprawy. — Kosztorys wynosi 80 tysięcy złotych. — Ofiarni obywatele składają złote, dolary i dukaty.

Rezultat sumiennych badań dachu Kościoła Marjackiego przeszedł smutne oczekiwania: na dachu znaleziono **przerażającą ilość, bo 1.326 pęknięć i 1.004 dziur, któremi śnieg i deszcz pada i sączy się na wiązanie, a dalej na ściany** i na sklepienie. Odkryto też napis, świadczący, że ostatnie większe roboty około dachu wykonano w r. 1860, a lat temu 21, kilka poszorów blachy od północy zerwanych wichurą, pokryto zaraz nową blachą.

To odkrycie spowodowało Komitet restauracji, że na posiedzeniu swojem dnia 27 lipca zadecydował **niezwłoczne rozpoczęcie nowego pokrycia całego kościoła blachą miedzianą z użyciem**, ile się da, lepszych części dotychczasowego materjału. Kosztorys tej roboty, wykonany przez architekta p. Franciszka Mączyńskiego, **wynosi 80.000 zł. Na pokrycie tej sumy zebrano dotychczas z datków i ofiar 12.427 zł., 37 dolarów i 8 dukatów.** Komitet nie traci nadziei, że spełnią się słowa Jana Żmudy, robotnika z Chicago, co przesyłając swą ofiarę, napisał, że „Polacy, a zwłaszcza Krakowianie, powinni dbać o wszystkie świątynie w Krakowie, cenne zabytki po praojcach". Mimo, że na razie do rozpoczęcia dzieła za mało ma środków, ufny jednak w Opiekę Bożą i pomoc Rodaków, a zwłaszcza Krakowian, dzięki czemu ten kościół od siedmiu wieków egzystuje, a nie mogąc sobie inaczej poradzić, postanowił **zaciągnąć na pierwsze potrzeby pożyczkę wekslową 20.000 zł.** w Kasie Oszczędności m. Krakowa, przekonany, że parafjanie i miłośnicy kościoła Marjackiego pozwolą mu ją w umówionym terminie spłacić.

—o0o—

Dotychczas na rzecz odnowienia świątyni złożono następujące ofiary:

Kasa Oszczędności m. Krakowa 4.000 zł., Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie 2.000 zł., Przez Administrację „Czasu" (p. Marja Dembińska) 530 zł., P. Franciszek Macharski 500 zł., Ks. Dr. Józef Kulinowski 500 zł., Izba Handlowa i Przemysłowa 500 zł., Ks. Kan. Van Roy 150 zł., Firma M. Jawornicki 150 zł., Ks. Prałat Madej z Białki 100 zł., Pp. Wołowscy 100 zł., P. Józef Angrabajtis 100 zł., Zakład św. Rodziny na Pędzichowie 87 zł., Izba Budowniczych w Krakowie 50 zł., P. Stanisław Oleszek 50 zł., Pp. Władysł. Gibaszewscy 50 zł., P. Anna Rysiewiczowa 50 zł., P. Jan Kindler z Kalisza 50 zł., Dr. Stan. Boczar 50 zł., P. Jan Oremus 50 zł., Inż. Gliński i Kramarski 50 zł., Składki kośc. na ost. Mszy św. w niedziele i święta od 8 marca 1926 r. 2.231 zł., Datki mniejsze i anonimowe 1.029 zł. — Razem 12.427 zł.

Nadto: Dr. Jozafat Prochowski 26 dolarów, Ks. Prałat Dr. Józef Bąba z Tarnowa 10 dolarów, Jan Żmuda, Chicago 1 dolar, P. Ludwik Aksman 8 dukatów.

Czwarty most budował będzie inż. Hajduk z Cieszyna.

Dziewięć firm złożyło oferty. — Najdroższą była poznańska. — W tym roku wychylą się z wody filary.

(r.). W ub. piątek rozpatrywał Komitet Budowy IV. mostu na Wiśle oferty, jakie wpłynęły w tej sprawie. W skład Komitetu wchodzą z ramienia miasta prez. inż. Rolle, wiceprz. Sare oraz radni: inż. Kłeczek, z ramienia Rządu inż. Żebrowski oraz inż. Praczyński.

Zgłaszało się 17 firm z zapytaniami, ofertę złożyło 9, a mianowicie: 1) Pol. Tow. Budowlane (oddział Katowice), 2) Tow. „Tri" z Poznania, 3) Kurkiewicz i Zarzycki z Krakowa, 4) Rudzki i Ska z Warszawy, 5) „Spójnia" z Krakowa, 6) inż. Ronka z Krakowa, 7) „Kilof" z Krakowa, 8) inż. Hajduk z Cieszyna oraz 9) inż. Polański z Krakowa.

Oferta obejmowała na razie prace około budowy filarów oraz przyczółków. Najdroższą okazała się oferta poznańska 813,108 zł, — **najtańszą (646,613 zł.) oferta inż. Hajduka, który też roboty te otrzymał.**

Program robót **w tym roku przewiduje wyjście z filarami ponad poziom normalny wód wiślanych,** do końca zaś czerwca przyszłego roku ukończenie filarów i przyczółków.

Konstrukcja żelazna według projektu **Krakowianina inż Suwady,** prowadzoną będzie w r. 1927. W jesieni ogłoszony zostanie konkurs na budowę ustroju niosącego.

Rząd na koszta budowy mostu przeznaczył na rok bież. sumę 850 tys. zł., resztę ma pokryć z własnych funduszów gmina m. Krakowa.

Roboty, któremi z ramienia Rządu kieruje delegowany specjalnie przez Min. Robót Publ. inż. Stanisław Vilman, rozpoczną się w drugiej połowie b. m.

Likwidacja ruskiej afery szpiegowskiej.

Strach i „Naprzód" mają wielkie oczy.

Z Prokuratury przy sądzie okręgowym w Krakowie, (otrzymaliśmy wczoraj komunikat w sprawie głośnej afery szpiegowskiej, który w całości zamieszczamy:

Kilkumiesięczna obserwacja szeregu podejrzanych jednostek, prowadzona przez władze wojskowe i policyjne w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, umożliwiła **zlikwidowanie w ostatnich dniach organizacji szpiegowskiej, istniejącej na terenie Małopolski zachodniej i wschodniej, która rozciągała sieci swej roboty antypaństwowej także na Warszawę i Poznań. Organizacja ta dążyła do wydobywania tajnych aktów i materjałów wojskowych, celem udzielenia ich jednemu z ościennych państw. Kierownictwo organizacji mieściło się w Krakowie, a w skład jej wchodziły osoby obojga płci, przeważnie z pośród młodzieży.**

W związku z wykryciem organizacji aresztowano w ostatnich dniach w Krakowie, Przemyślu i Lwowie 32 osoby cywilne, które odstawiono do aresztów Sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Przedsięwzięto również aresztowanie kilku osób w Warszawie, które dotąd nie zostały do tutejszego Sądu odstawione.

Rewizje, przeprowadzone u aresztowanych, ujawniły obfity materjał dowodowy, przeważnie w postaci listów, materjałów fotograficznych, przyborów do tajnej korespondencji i t. p., który oddany został do użytku Sądu.

Natomiast podane w niektórych dziennikach wiadomości o znalezieniu przy rewizji **broni, materjałów wybuchowych, kultur bakcyli i t. d., nie odpowiadają prawdzie.** (Wiadomości takie alarmowały społeczeństwo głównie ze szpalt „Naprzodu", który z drugiej strony uważał za stosowne „przyłapywać" nas, jak się nam przyznał, na przesadzie. Obecnie Prokuratura Państwa przygwoździła właśnie kłamstwa „Naprzodu". Przyp. Red.)

Wskutek dokonanych aresztowań, należy uważać powyższą organizację szpiegowską za zlikwidowaną, a akcję władz wojskowych i policyjnych za ukończoną. Dalsze śledztwo toczy się w Sądzie śledczym w Krakowie i osłonięte jest ścisłą tajemnicą, której istota ujawnionych czynów wymaga.

Ze względu na znaczną ilość osób podejrzanych i rozmiar materjału dowodowego, potrwa śledztwo to prawdopodobnie przez dłuższy okres czasu, w ciągu którego dalsze wyjaśnienia urzędowe nie będą udzielane.

—o0o—

Jak uchronić się przed czerwonką.

Czystość przedewszystkiem. — Wystrzegać się nieświeżych potraw i niedojrzałych owoców. Nie pić alkoholu ale również jak najmniej wody.

Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę, że od pewnego czasu zaczynają pojawiać się przypadki czerwonki (dysenterji).

Chcąc uchronić się przed zakażeniem czerwonką, wskazanem jest, przedewszystkiem zachowywanie pedantycznej czystości osobistej, mianowicie dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem i po użyciu ustępu, nadto po zetknięciu się z podejrzanemi przedmiotami, utrzymywanie czystości w mieszkaniach, a szczególniej w kuchniach, bardzo staranny wybór środków spożywczych, zakupywanych na targach.

Nie należy kupować pokarmów nieświeżych, nadpsutych, nieczysto przechowywanych, niedojrzałych owoców.

Nie należy pijać naraz większej ilości wody zimnej, spożywać zbyt większej ilości lodów, a wogóle do wszystkich celów tak spożywczych jak gospodarczych używać wyłącznie wody wodociągowej, która jest stale kontrolowana. Używanie do jakichkolwiek celów nieprzegotowanej wody studziennej jest niepewne, **używanie zaś wody wiślanej wprost niebezpieczne.**

Staranie wybrane pokarmy należy odpowiednio przygotować przed spożyciem. Mleko należy przegotować.

Pokarmy, które spożywa się w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty, ogórki, pomidory i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie oczyścić, przemywać wodą wodociągową, sałaty nadto zlewać wrzącym octem. Ludzie o wrażliwym żołądku nie powinni w obecnym czasie wogóle jadać mizerji, rzodkiewek, surowych owoców, sałat i ogórków.

Osoby, zajęte przygotowywaniem potraw, powinny szczególnie baczyć na czystość swych rąk, należy też zwracać baczną uwagę na zdrowie tych osób. Pokarmów nie należy po ich sporządzaniu dłużej przechowywać i zawsze chronić je przed muchami, które jak wiadomo, przenoszą choroby zakaźne.

Należy wystrzegać się picia alkoholu.

Unikać należy zbytecznego stykania się z osobami cierpiącemi na choroby zakaźne. — Trzeba zwrócić uwagę na lekko przebiegające przypadki czerwonki, od których łatwo się zakazić.

—o—

Kraków, dnia 1 sierpnia.

Poniedziałek 2: N. P. M. Anielskiej.

KRZYKI WŚRÓD NOCY. W okolicy koszar policyjnych na ul. Starowiślnej (dawny pałac Puszeta) rozlegają się nocami jakieś jęki, krzyki i wycia wydobywające się właśnie **z budynku zajętego przez oddziały policji konnej i przez I. komisarjat, przy którym znajdują się także policyjne areszta.**

Te rozpaczliwe awantury zdają się pochodzić właśnie ze wspomnianych aresztów policyjnych, a stają się już od jakiegoś czasu stałem zjawiskiem, zwłaszcza w nocy, do tego stopnia, że budzą ze snu okolicznych mieszkańców. Stan taki jest wprost niemożliwy do wytrzymania i dlatego też niepokojeni stale obywatele tej ulicy zwracają się za naszem pośrednictwem pod adresem policji, która powinna wreszcie „wkroczyć" w te sprawy przerażające sąsiadów I. komisarjatu.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Wczoraj aresztowano Józefa Greifa oraz Wiktora Weinstocka za kradzież tytoniu, kart do gry, oraz stempli z kiosku Juchrowicza przy ul. Dietlowskiej na ogólną sumę 900 zł.

Wczoraj skradziono również Jakóbowi Kopeciowi z mieszkania przy ul. św. Sebastjana ubranie męskie wartości 250 zł.

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Poniedziałek: „Dorina".
Wtorek: „Dolly".
Środa: „Królowa nocy".
Czwartek: „Lady Chic".
Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela: „Hrabina Luxenburg".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Niedziela: „Beczki Złota".

—o—

WANDA: „Tam, gdzie pieprz rośnie" i „Wesołe więzienie".

REDUTA: I. „Krwawy porachunek" (U progu szubienicy), amerykański dramat w 7 aktach. II. „Najukochańsza lalka Maharadży", najlepsza komedja sezonu w 7 aktach, — razem 14 aktów doborowego programu.

UCIECHA: „Krew na śniegu", dramat.

SZTUKA: I. Urojone miljony („Nie kłam"), dramat, 7 aktów. II. „Jak zostać gwiazdą filmową", komedja, 8 aktów.

PROMIEŃ: „Modelka".

NOWOŚCI: „Zemsta modelki".

WARSZAWA: Charlie Chaplin w najweselszej komedji świata w „Gorączce złota".

—o—

„REDUTA" GRA W NIEDZIELĘ. Dziś, t. j. w niedzielę, w razie deszczu, czyli w razie niemożności odbycia się przedstawienia „Księcia Niezłomnego" na Wawelu, odegra zespół „Reduty Wileńskiej" o godz. 8 wieczór w teatrze im. J. Słowackiego komedję w 3 aktach Żeromskiego „Przepióreczka", w której główną rolę odtworzy znakomity artysta i dyrektor Juljusz Osterwa.

Od poniedziałku dnia 2 sierpnia rozpoczyna w Teatrze im. J. Słowackiego gościnne występy **warszawski Teatr Niewiarowskiej.** Na pierwsze przedstawienie w poniedziałek 2 sierpnia daną będzie świetna operetka Gilberta: „Dorina" z występem znakomitej primadonny Kazimiery Niewiarowskiej, we wtorek zaś 3 sierpnia 3-aktowa operetka H. Hirscha „Dolly", a we środę 4 sierpnia „Królowa nocy".

PERSKIE OKO W BAGATELI. We środę 4 sierpnia zjeżdża do Krakowa znakomity zespół artystów „Perskie Oko", który wystąpi z całym szeregiem najlepszych produkcji z ubiegłego sezonu w wykonaniu takich artystów, jak bezkonkurencyjna amantka i primadonna teatru „Perskie Oko", p. Janina Macherska, Ludwik Lawiński, Włodzimierz Macherski i nieporównany zespół taneczny sióstr Halama, który od dwóch miesięcy jest największą atrakcją Warszawy i który wraz ze swym mistrzem Koszutskim popisywać się będzie nieprawdopodobnemi wprost ewolucjami. Sprzedaż biletów na te interesujące przedstawienia, już rozpoczęła kasa teatru „Bagateli".

OSTATNI WYSTĘP LUDWIKOWSKIEGO W BAGATELI. Doskonały humorysta p. Ludwikowski wystąpi po raz ostatni w niedzielę 1 sierpnia b. r. w teatrze „Bagateli". Nieporównany ten artysta swojemi satyryczno-humorystycznemi recytacjami, nadzwyczaj komicznemi kupletami i improwizacjami z podanych przez widownię słów, zdobył pełne uznanie zgromadzonej publiczności, która na przedstawieniu doskonale się bawiła. Pozostałą część biletów sprzedaje kasa „Bagateli".

TEATR NOWOŚCI ZRZESZENIE ARTYSTÓW DRAM. Niefrasobliwy humor, pełne dowcipu djalogi, dużo ruchu i werwy na scenie, oto główne zalety świetnej, niezrównanej 3 aktowej farsy p. t. „Beczki Złota", która będzie graną dziś w niedzielę 1 b. m. o godz. 8 wieczór z pp. Leopoldem Zbuckim w głównej roli transformacyjnej, oraz pp. Biliżanką, Krajewską, Porembską, Puchalskim, Brandtem, Bojnarowskim i Biegalskim. Komizm sytuacji i wzorowa gra artystów, zapewnią tej farsie długotrwałe powodzenie, na jakie zasługuje w całej pełni.

—o—

NEKROLOGJA.

† **Marcin Piwowarczyk.** W Brzeźnicy koło Marcyporęby zmarł onegdaj w 79 roku życia, powszechnie tam szanowany i ceniony dla swego szlachetnego charakteru rolnik, Marcin Piwowarczyk. Zmarły był ojcem wielce zasłużonego naszego współpracownika, ks. Jana Piwowarczyka, któremu z powodu tej, nad wyraz bolesnej straty, redakcja nasza wyraża najgłębsze współczucie.

Klęska deszczów i powodzi.

(Zawiedzione nadzieje rolników. — Zboże zrasta na pokosach, ziemniaki gniją. — Rok bieżący należy do serji lat mokrych. — Brak sygnalizacji o pogodzie jest jedną z przyczyn klęski).

Zbiory zbóż w bieżącej kampanji gospodarczej zapowiadały się wszędzie pomyślnie, dzięki pogodzie, która nie przetrwała jednak przez lipiec. Istotnie wśród najlepszych horoskopów przystąpiono do żniw na całym terenie Rzplitej. Zawczasu obliczano nadwyżki, a mianowicie, iż zbiór pszenicy będzie o 10—20 proc. wyższy, żyto zaś mniejwięcej w tej samej ilości, co w ubiegłym roku.

Tymczasem zbiorów nie pokończono. I jak mamy informacje z wielu stron, żyto leży jeszcze w wielu wypadkach w polu, niezwiezione jeszcze do stert. Pszenica natomiast w niektórych okolicach już pokoszona, to samo jęczmień. Ale wszystko w polu „sub Jove", a więc jeszcze nie w pewnej dopiero stodole rolnika, którego czoło tymczasem pokrywa się głęboką bruzdą. Deszcz bowiem, który od tygodnia rozpoczął tym razem znowu swą niszczycielską działalność, przerwał żmudną pracę rolnika. Bezradnie patrzeć musi, jak żyto w kopach porasta, jak powalona pszenica swe kłosy w ziemię kryła, jak ziemniaki i inne okopowizny poczną gnić, albowiem nie obeschła jeszcze nawet dostatecznie ziemia z poprzednich deszczów.

Klęska to nie tylko rolnika, ale i wszystkich obywateli Państwa. Rychło bowiem za deszczem przyjdą powtórne powodzie — **nieregulowane nasze rzeki wystąpią ze swych łożysk i pochłoną w swej namulistej wodzie to wszystko, czego nie zdołał zniszczyć długotrwały deszcz.**

I wygodną dzisiaj metodą nie można nikogo w zupełności obwiniać z powodu zbliżającej się klęski. Jak bowiem w „Rolniku" słusznie wywodzi p. Dr. Z. Chmielewski, w rolnictwie istnieje takie ryzyko, którego skalkulować, ani obliczyć nie można, jest to bowiem ryzyko, zupełnie nie opanowane, t. j. ciepło, insolacja i deszcz. Mimo tego rolnik ponoszący tak ogromne ryzyko, jak pogoda — kalkuluje z minimalnym zyskiem — boć teoretycznie z 4 proc. wartości ziemi.

To ryzyko w pewnej mierze teoretyczne, bo leżące w samem założeniu rolnictwa, daje się jednak rolnikowi we znaki.

W bieżącym roku, który zaliczyć trzeba znowu do lat mokrych, podobnie jak lata 1911, 1912, 1913 oraz 1924 i 1925 — połączony jest z powodziami — sianokosy mieliśmy dopiero z początkiem lipca, **opóźnił się także zbiór żyta, opóźnioną została wogóle cała wegetacja.** Gdy jednak przez pogodny lipiec opóźnienia stosunkowo się wyrównało, następują znowu deszcze i bynajmniej, przynajmniej na najbliższą przyszłość niema widoków na upragnioną, długotrwałą pogodę.

Przytem w naszych warunkach rolnik nie wie, jaki dzień może być przypadkowo pogodnym. W czerwcu (przynajmniej w Zach. Małopol.) wszystkie dnie, mimo stałej niepogody były pogodne, następne zaś deszczowe, co utrudniło zbiór. A przecież, gdyby ktoś rolnikowi powiedział w sobotę, że niedziela będzie sucha, a w niedzielę, że poniedziałek będzie deszczowy, byłby mógł conajmniej o dwie trzecie więcej zwieźć do stodół. W Polsce bowiem rolnik zdany jest na przepowiednie górali, obserwacje zachodu słońca, rosy, bodaj że lotu ptaków, jak dawni augurzy, wieszcie na strzykaniu w kościach i słynny barometr idący zawsze w górę, gdy deszcz pada. Nasz rolnik nie wie, co robić, gdy tymczasem gnije mu w polu zboże.

Tymczasem w Niemczech radjostacje niemieckie gęsto porozrzucane **komunikują stan pogody kilka razy** (Wrocław cztery razy dziennie), prócz tego można wszędzie spotkać wykresy, komunikaty etc.

U nas zaś nic podobnego, mimo, iż jesteśmy państwem rolniczem i mamy odpowiedni instytut, kilkaset stacji obserwacyjnych (nawiasem mówiąc niedostatecznie subwencjonowanych i ledwie wegetujących). A możnaby uniknąć wielu klęsk, przymrozków wiosennych etc., gdyby istniała gęsta sieć choćby małych — przekazujących tylko nadania większych — stacyj nadawczych, radjowych, co dla rolnictwa mogłoby być wielce zbawiennem. Gdyby w Polsce, jak to było choćby przed wojną istniały sygnalizacje pogody, jeśli nie zapomocą radja, które najlepiejby się nadawało ku temu, to chociażby zapomocą urzędów pocztowych i stacji [illegible] mogłyby w tym [illegible] mogłoby żyto być już [illegible] sem zaś gnije jeszcze w [illegible] w polu.

O tem, częściowem choćby usunięcia ryzyka nikt jednak nie myśli, ani Ministerstwo Rolnictwa czy Skarbu, ani nawet Instytut meteorologiczny czy zainteresowane instytucje rolnicze. **Może ten smutny rok klęski deszczu, spowoduje wreszcie zainteresowanie się tem i wprowadzenie służby meteorologicznej.**

Adam Grabowski.

Listy do Redakcji.

Pieśń, której „Czas" broni.

W dzisiejszym „Czasie" wyczytałem podpisaną przez p. Z. obronę pieśni legjonowej „My pierwsza Brygada". Mimowoli nasunęło mi się parę uwag, które o ile Szanowna Redakcja będzie uważała za stosowne umieścić w Swem piśmie, o to najuprzejmiej proszę.

Pieśń wspomniana rzeczywiście tak melodją jak i treścią stała na wysokości zadania, a śpiewana przez żołnierzy, czy chóry w odpowiednim nastroju, naprawdę niejednego mogła wzruszyć. Kiedy jednak widziałem i słyszałem, jak w strasznych dniach listopadowych w Krakowie, **mordowano polskich żołnierzy, właśnie z tą pieśnią na ustach, a ostatnio w dniach rokoszu majowego, kiedy zrewoltowane tłumy wyły nieludzkiemi głosami „Pierwszą Brygadę" naprzemian z czerwonym sztandarem, obmierzła mi ta nuta i pieśń, a stała się jakby synonimem zdrady i buntu.** Sądzę, że niejeden z Szanownych Czytelników podzieli moje poglądy. Dobrzeby też było, żeby orkiestry i zespoły muzyczne, grające po restauracjach i kawiarniach, pieśń tę wykreśliły ze swojego stałego repertuaru.

Jeden ze stałych prenumeratorów i czytelników „Głosu Narodu".

(„Czas" bronił tej pieśni przed p. Nowaczyńskim, który w warsz. „Gaz. Por." przypomniał, że „Pierwsza Brygada" jest śpiewana na nutę: „Die blauen Husaren" z pruskiej operetki „König Midas". — Uw. Red.)

†

S. p.

MARCIN PIWOWARCZYK

rolnik

po długiej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami zmarł w 79 roku życia w Brzeźnicy dnia 30-go lipca. Pogrzeb odbędzie się w Marcyporębie dnia 2. sierpnia o g. 10. rano.

…niach.

(…ość w teraźniejszości).

…mięć i tradycja bł. Kingi tkwi żywo u ludności okolicznej. Przyczynia się do tego sąsiedztwo St. Sącza, gdzie leżą śmiertelne jej szczątki, jak również głośny odpust w dniu 28 lipca, czci jej poświęcony. Na obszarze Pienin wskazują dotąd szereg miejsc i przedmiotów, związanych z postacią Kingi. O kwiatkach była wyżej wzmianka. Czerwone, wapienne skały i tejże barwy ziemia, widoczna zwłaszcza przy zejściu z Trzech Koron do Sromowiec, to ślady krwi spływającej z poranionych nóg zakonniczek w ucieczce. Przetrwały dwie studzienki związane z imieniem błogosławionej. Jedna na zboczu góry zamkowej, cudownie powstała na skutek modłów świętej księżny. Gdy bowiem w czasie szturmowania warowni strzała tatarska ciężko zraniła burgrabiego, a wody w zamkowej studni brakło na obmycie rany, księżna upadła na twarz przed krzyżem w kaplicy i od Chrystusa otrzymała wskazówkę, dokąd po niezbędną wodę posłać należy. Druga studzienka, cudownie lecząca oczy, istniała pod Pieninami do czasu budowy drogi krajowej z Krościenka do Szczawnicy, obok wspomnianej w poprzednim ustępie kapliczki. Tam to odpoczęła chwilę Kinga z towarzyszkami, podwieziona przez twardych Krościeńczan. Obmyła sobie pokaleczone i obolałe nogi i wsparła na kamieniu, który zachował odcisk stopy. Przy przeprowadzaniu budowy wspomnianej drogi przed 60 laty, bezbożny robotnik włoski rozmyślnie zbezcześcił cudowne źródło, które odtąd zniknęło bezpowrotnie. Kamień z odciskiem przewieziono do starosądeckiego klasztoru, do innych pamiątek po świętej pozostałych. Gwoli ekspiacji wzniesiono podówczas do dziś istniejącą kapliczkę. Dawniej pokazywano poniżej sterczącej dotąd ściany zamkowej wśród przepaścistego parowu głęboki dół, do którego wrzucono padłych przy szturmie pohańców, a może i późniejszych wrogów. Niektórzy z tutejszej ludności oburzają się na zachłanność Podhalańców od Łopusznej i Ostrowska, którzy śmią wiązać postać Kingi ze swemi dziedzinami i utrzymywać, jakoby ta święta właśnie tamtędy uciekała z Krakowa do Pienin przed pościgiem Mongołów. Kto jednak wie, czy i oni nie mają częściowej słuszności. Wszak ta pani dwukrotnie przedtem zmuszona była ze swym mężem ratować się ucieczką; raz nawet ci małżonkowie ukrywali się w zamku Czorsztynie u wstępu do Pienin.

Klątwa Kingi dotąd na Krościenku cięży. Mimo znakomitych wód, szczaw alkaliczno-słonych, miasteczko nie może się rozwinąć i upragnionej trasy kolejowej doczekać. Krościeńczan okoliczna ludność stale przezywa „łysiakami“, gdyż bodaj co trzeci sławetny mieszczanin tamtejszy w miejsce głowy nosi kolano. może się jednak kiedyś Niebo da przebłagać i bł. Kinga wyprosi u Boga usunięcie skutków klątwy, skoro Krościeńczanie w ostatnich trzech dziesiątkach lat szczerze u siebie wskrzesili pamięć i kult sądeckiej pani. Za staraniem i pod kierownictwem ś. p. Feliksa Pławickiego, ekskapitana i posła nowotarskiego, tudzież Ks. Michała Szota, proboszcza krościeńskiego, zawiązano w r. 1892 komitet, który dokonał w obrębie ruin zameczku pienińskiego wykucia obszernej groty skalnej i w niej pomieścił w r. 1904 piękny posąg bł. Kingi dłuta krościeńskiego artysty rzeźbiarza Władysława Druciaka. W sąsiedztwie stanęła niebawem chatka pustelnika dla opieki nad grotą i zdobienia statuy w kwiaty. Corocznie w dniu 28 lipca wyrusza z Krościenka procesja do tejże groty i tam odprawia się uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Piękny ten obchód wprowadził w życie ś. p. Ks. Antoni Łętkowski, proboszcz krościeński. Kto zna Pieniny, ten może sobie wyobrazić rzadko piękny widok pnącej się pod górę i przedzierającej się wśród skał i odwiecznych drzew barwnej procesji od miasteczka, czasami również i ze Szczawnicy.

Gródek pieniński jest w prawdę dziejową ogromnie ubogi. Długosz i Bielski poświęcili mu lakoniczne wzmianki w swych historycznych dziełach, niewiele też dodał pierwszy w żywocie bł. Kingi; u Szcz. Morawskiego miejsce ścisłych badań zajęła zbyt wybujała fantazja, Ks. St. Załęski T. J. w monografijce Czerwonego Klasztoru ledwie wspomniał o spaleniu zameczku św. Kingi przez husytów w ostatnich latach panowania Jagiełły. Być również może, iż ostateczną ruinę warowni spowodowali Węgrzy, którzy w wojnie Macieja Korwina z Kazimierzem Jagiellończykiem spalili i zniszczyli do cna Krościenko. Nic nie wiemy o założeniu, o upadku istnieje raczej hipoteza, jedynemi dziejami to opowieści o schronieniu Kingi. Gdyby nie zupełnie wyraźne ślady murów, przed 60 laty nawet tak wyraźne, iż pozwoliły wspomnianemu Morawskiemu pokusić się o rekonstrukcję pierwotnej budowli, gdyby wreszcie nie dość liczne podania i legendy, to możnaby samo istnienie gródka kwestjonować.

Najpiękniejsza część Pienin ze wspomnianemi ruinami włącznie została uznana na papierze za reserwat. Niestety do zastosowania i przestrzegania ustawy bardzo daleko. Przed paru laty wycinano drzewa w obrębie ruin, obalano je na resztki murów, krusząc je i burząc bezmyślnie.

Przeżywamy w tym roku jubileusz 700-lecia zgonu św. Franciszka, współzałożyciela zakonu Klarysek, których już tylko dwa w Polsce posiadamy konwenty. Fundatorką starosądeckich Panien jest bł. Kinga. Pieniny, jak widzimy, tak ściśle wiążą się z dziejami tej świętej, z historją klasztoru Fraciszkanek starosądeckich, a tem samem pośrednio z wielkiem imieniem św. Franciszka. Możeby tedy ludzie dobrej woli właśnie w tym roku tym cudnym zakątkiem Polski zająć się poważniej zechcieli, coś dlań zrobili dobrego, pamiętnego. Do zrobienia zaś jest bardzo wiele. Że też np. nie przyszło dotąd nikomu z miarodajnych na myśl, by wyzyskać stały pobyt pustelnika i urządzić w jego chatce stację meteorologiczną dla Pienin.

Lipiec, 1926.

Michał Marczak.

KONIEC.

Wydawca: „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.